WARSZAWA, ŚRODA 19 MARCA 1947

Cena numeru 3 złote

Nr. 75 (834)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-64
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Spotkanie Marshalla ze Stalinem

zapowiedziane jest w najbliższym czasie

Francja chce przyjąć imigrantów niemieckich

Dyskusja o losie Niemiec na konferencji w Moskwie

MOSKWA (SAP). W najbliższym czasie — jak donosi agencja „United Press" — oczekiwane jest spotkanie min. Marshalla z Generalissimusem Stalinem. [illegible] [illegible] wyjaśnić wiele w [illegible] tego [illegible].

MARSHALL I CHINY

Sekretarz Stanu, Marshall, odrzucił propozycję radziecką co do odbycia konferencji w sprawie Chin, ale oświadczył, że gotów jest natomiast wymienić swe informacje o położeniu obecnym w Chinach z ministrami zagranicznymi W. Brytanii i Związku Radzieckiego.

SENSACYJNY PROJEKT BIDAULT

BERLIN (SAP). Min. Bidault oświadczył w Moskwie, że Francja chętnie przyjmie pewną ilość imigrantów niemieckich i że tą drogą uda się rozładować ludzki potencjał wojenny Niemiec.

Prasa berlińska nazywa ten projekt, rzucony podczas konferencji czterech ministrów w Moskwie, „sensacyjnym".

MARSHALLOWI PILNO DO AMERYKI

MOSKWA (SAP). — Korespondent Francuskiej Agencji Prasowej ocenia, iż Marshall skróci swój pobyt w Moskwie do okresu dwóch tygodni od momentu rozpoczęcia debaty w sprawach niemieckich.

Decyzja taka byłaby uzasadniona rozwojem wewnętrznych spraw amerykańskich. Poprzednik Marshalla na stanowisku ministra spraw zagranicznych, Byrnes, był silnie krytykowany, ponieważ przebywał za granicą na konferencjach międzynarodowych, zbyt długi okres czasu.

WYPOWIEDZIELI WOJNĘ, ALE NIE WALCZYLI

MOSKWA (PAP). — Na poniedziałkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych do spraw austriackich osiągnięto porozumienie co do liczby lotnisk na terytorium austriackim.

Na posiedzeniu zastępców do spraw niemieckich delegat amerykański Murphy zaproponował, by zaproszono do narad nad traktatem nie tylko przedstawicieli państw sojuszniczych, graniczących z Niemcami, które walczyły przeciwko Rzeszy, ale również przedstawicieli tych państw, które formalnie Niemcom wojny nie wypowiedziały. Propozycji tej sprzeciwili się delegat francuski Couve de Murville oraz przedstawiciel ZSRR Wyszyński.

Delegat francuski zaznaczył, że nie można przekształcać konferencji w zgromadzenie parlamentarne.

Delegat radziecki przypomniał, że np. Turcja „wypowiedziała wojnę" Niemcom 26 kwietnia 1945 r. to jest niecałe 2 tygodnie przed kapitulacją. Przez cały czas wojny Turcja prowadziła bardzo korzystny handel z Niemcami.

Dyskusje nad tą sprawą odłożono do następnego posiedzenia.

PLAN BRYTYJSKI

MOSKWA (PAP). Podczas dyskusji nad sprawami ekonomicznymi min. Bevin stwierdził, że w dążeniu do gospodarczego zjednoczenia Niemiec należy w zasadzie kierować się uchwałami poczdamskimi. Jednym z warunków jedności gospodarczej jest zniesienie granic między strefami. Połączenie strefy brytyjskiej z amerykańską przyczyni się — zdaniem Bevina — do ożywienia gospodarki w Niemczech zachodnich.

Bevin odczytał brytyjski projekt rezolucji w sprawie reparacji wojennych.

KTO NIE PRZESTRZEGA POCZDAMU?

Min. Mołotow stwierdził m. in., że pozostałe państwa sojusznicze, okupujące Niemcy, nie przestrzegają uchwał konferencji poczdamskiej, stawiając często Sojuszniczą Radę Kontroli przed faktami dokonanymi. Jako przykład tej taktyki Mołotow przytoczył przejęcie przez Wielką Brytanię przemysłu metalurgicznego Zagłębia Ruhry, oddzielenie Zagłębia Saary od Niemiec oraz sprzeczne z uchwałami poczdamskimi połączenie strefy brytyjskiej i amerykańskiej.

W wysuniętym przez Mołotowa projekcie rezolucji w sprawie zasad ekonomicznych i reparacji przewidziane jest m. in. objęcie kontroli nad Zagłębiem Ruhry przez 4 mocarstwa i anulowanie fuzji stref amerykańskiej i angielskiej jako sprzeczne z uchwałami poczdamskimi.

Projekt rezolucji radzieckiej przewiduje wznowienie działalności międzysojuszniczej komisji reparacyjnej. Mołotow proponuje podwyższenie w najbliższej przyszłości poziomu produkcji stali w Niemczech, podjęcie kroków celem poprawy sytuacji finansowej i unormowania obiegu pieniężnego, zwiększenie eksportu z Niemiec, zastosowanie środków przeciwko trustom i kartelom oraz przyciągnięcie do współpracy niemieckich partii demokratycznych.

STANOWISKO MARSHALLA

Min. Marshall podkreślił konieczność współpracy mocarstw okupujących w sprawie wykorzystania miejscowych źródeł gospodarczych w Niemczech.

Minister Bidault nie wypowiedział się na dzisiejszym posiedzeniu w sprawie zagadnień ekonomicznych Niemiec.

Chleb jest i będzie

Jesienna zwyżka cen żywności i artykułów pierwszej potrzeby została opanowana pod koniec ubiegłego roku. Warszawski wolnorynkowy wskaźnik cen detalicznych żywności stanowił w grudniu 97 punktów, a więc znajdował się na poziomie niewiele wyższym od poziomu w listopadzie. Poziom ten utrzymał się również i przez cały styczeń b. r. W lutym ceny drgnęły ponownie i od tego czasu nie przestają iść do góry. Z końcem stycznia wspomniany wskaźnik wynosił 98 punktów, z końcem lutego już 102 punkty. Ostatnio zdrożało silnie zboże: za żyto płacono w końcu stycznia 1.850 zł za 100 kg, w końcu lutego 2.200 zł, w pierwszej połowie marca 2.400 zł (Poznań).

Jak zwykle, tak i tym razem, zwyżka cen żywności nie jest równomierna i nie ma jednej przyczyny, ale kilka. Ziemiopłody drożeją, natomiast nabiał i mięso utrzymują się w cenie, a tłuszcze potaniały. Dlaczego? Dlatego, że podaż rolnicza tych pierwszych zmniejszyła się, a tych drugich rośnie. Można tezauryzować w zbożu (i rolnik robi to skwapliwie, choć niepotrzebnie), ale w świni nie sposób, bo świnia rośnie, trzeba ją tuczyć i wreszcie sprzedać. Po drugie odbudowa pogłowia postępuje szybciej, aniżeli odbudowa gospodarki zbożowej. Po trzecie trudności sezonowe i przejściowe w dostawach, zapasach i zaopatrzeniu wystąpiły na odcinku ziemiopłodów, ale nie ma ich na odcinku hodowlanym.

Rok temu sytuacja była podobna. Również były kłopoty ze zbożem, również pokrycie karty chlebowej szwankowało, gdyż spodziewany import opóźniał się — jak i tym razem — nie z naszej winy. Ale wówczas mocno kulała realizacja karty mięsnej i tłuszczowej, podczas gdy obecnie pokrywa się ją przeciętnie do 90 proc. w mięsie i do 70 proc. w tłuszczach.

Nie ma sytuacji bez wyjścia. A w roku bieżącym o takie wyjście łatwiej niż przed rokiem. Wówczas działała ssąca pompa świadczeń rzeczowych, teraz wieś swobodnie dysponuje zbożem. Wówczas strumień towarów przemysłowych dla wsi był wąski, obecnie jest szeroki i głęboki. Wówczas aparat skupu działał urzędniczo, dziś natomiast jest już aparatem handlowym. I dlatego na nim i na młynach oparto akcję zakupu zboża i mąki, która to akcja — pozbawiona cech rekwizycji — przebiega zupełnie pomyślnie, pozwalając pokryć zapotrzebowanie na chleb, jeżeli nie wszystkich grup i ośrodków, to w każdym razie grup i terenów najważniejszych. A w kwietniu, gdy nadejdą awizowane już transporty unrrowskie i zboże, zakupione w normalnych transakcjach handlowych, sytuacja zostanie w chlebie opanowana całkowicie, tym więcej, że istnieją jeszcze inne sposoby, które uczynią zadość potrzebom posiadaczy kart żywnościowych.

Przednówkowa zwyżka cen ma charakter zwyżki spekulacyjnej, albowiem spekulacja zarówno w handlu, jak i przede wszystkim w rolnictwie, lubi wykorzystywać takie chwilowe „krótkie spięcia", jak np. trudności transportowe, w tym roku wyjątkowo wielkie i niespodziewane. Poza tym jest powszechnie wiadome — i nikt z tego nie czyni tajemnicy — że w roku 1946/47 mamy jeszcze do czynienia z niedoborem zboża. Ale stąd wcale nie wynika, że ludność pracująca, związana z podstawowymi działami produkcji krajowej, nie będzie miała chleba. Wszystkie dotychczasowe wysiłki rządu zmierzały i zmierzają do zapewnienia tej ludności maksymalnego pokrycia kuponów chlebowych. Rząd podejmował i podejmuje wszystkie dostępne i celowe kroki (zakup na rynku krajowym po cenach wolnorynkowych, import handlowy etc.), aby chleb był.

I chleb jest. I będzie, bo nie może go nie być, choćby krajowi posiadacze ziarna używali go w większym niż dotąd stopniu jako środka tezauryzacji i dodatkowych zarobków. Będzie, bo fakt naszego deficytu zbożowego dotarł już do świadomości czynników, decydujących o pomocy towarowej dla krajów zniszczonej Europy. Nie mówiąc o „reliefie", którego spodziewana realizacja nastąpi w maju b. r., trzeba podkreślić, że w marcu i kwietniu otrzymamy z Ameryki pszenicy, mąki pszennej, kukurydzy itp. w globalnej ilości z górą 110.000 ton. Ta ilość, łącznie z ilością, zrealizowaną przez Fundusz Aprowizacyjny, pozwoli nam przebrnąć bez wstrząsów przez najtrudniejszy okres wczesnego przednówka.

Bo w miesiącach letnich pojawią się, jak zwykle, zapasy krajowego zboża, chowanego w nadziei na jego dalszą zwyżkę, która — również jak zwykle — ustąpi miejsca nieuniknionej zniżce. Ale my nie będziemy się o to martwić.

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

PPS — Partią półmilionową



Tow. Premier Cyrankiewicz przemawia w sali „Romy" na uroczystości wręczenia 500.000 legitymacji członkowi Partii. (Film Polski)

Generał Svoboda

o współpracy polsko - czeskiej

PRAGA (PAP). Centralny organ armii czechosłowackiej „Obrana Lidu" zamieszcza artykuł ministra obrony narodowej generała Svobody na temat paktu czechosłowacko-polskiego.

W artykule tym gen. Svoboda stwierdza, że zadaniem umowy polsko - czechosłowackiej jest nie tylko współpraca w dziedzinie politycznej i gospodarczej, ale również w dziedzinie wojskowej, która ma zabezpieczyć jednolitą obronę zachodnich granic Słowiańszczyzny na Odrze i Nysie, w górach Kruszczowych oraz na Szumawie.

Minister podkreśla, że w Warszawie spotkał się z zupełnym zrozumieniem ze strony wszystkich przedstawicieli bratniej armii polskiej. Armia polska na czele której stoją doświadczeni i zasłużeni dowódcy wywarła na mnie jak najlepsze wrażenie.

Depesza tow. Premiera Cyrankiewicza do Marszałka Tito

Z okazji rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii i Rzeczpospolitą Polską, mam zaszczyt przesłać Panu, Panie Marszałku, i bohaterskim narodom Jugosławii, gorące pozdrowienia w imieniu Narodu Polskiego, Rządu i swoim własnym.

Stwierdzam z wielką radością, że rok ubiegły zacieśnił węzły przyjaźni między obydwoma naszymi narodami i pogłębił współpracę nad odbudową naszych krajów zniszczonych wskutek ciężkiej i długotrwałej, jednak zwycięskiej walki z faszyzmem.

Jestem głęboko przekonany, że dalsze kontynuowanie tak pomyślnie rozwijających się stosunków przyczyni się do zapewnienia naszym narodom lepszej przyszłości i utrwalenia powszechnego pokoju na świecie.

Premier Rządu R. P.
Józef Cyrankiewicz

Podobną depeszę wysłał minister spraw zagranicznych Modzelewski.

Wszyscy członkowie Dzielnicy Wola prenumerują „Robotnika"

W piątek, 13 marca, odbyło się ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Po referacie tow. S. Karpińskiego, przyjęto jednogłośnie rezolucję, obowiązującą wszystkich członków Dzielnicy do prenumerowania „Robotnika" i jednania nowych czytelników.

Rząd brytyjski nie chce radzić USA

Dyskusja w Izbie Gmin nad oświadczeniem Trumana

LONDYN (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin, minister Mc Neil złożył krótkie oświadczenie, w którym stwierdził m. in.: „Nie jestem jeszcze w stanie zdać dokładnego sprawozdania z sytuacji Grecji i Turcji, ponieważ Kongres USA nie powziął jeszcze decyzji". Wyjaśniając że W. Brytania nie jest w stanie przyjąć na siebie zobowiązań wobec Grecji po 31 bm. Mc Neil wyraził pogląd, że inicjatywa prezydenta Trumana jest pożyteczna. Jeśli chodzi o sam tekst oświadczenia Trumana, rząd brytyjski nie może w tej sprawie zabrać głosu, ponieważ nie zasięgnięto jego opinii. Propozycje Trumana, nie wpłyną na zmianę planów dotyczących wycofywania wojsk brytyjskich z Grecji.

W dyskusji nad oświadczeniem min. Mc Neila zabrał głos członek Partii Pracy Austin, który zapytał czy minister nie uważa za wskazane zwrócić się do St. Zjednoczonych, aby dobrze zastanowiły się przed powzięciem decyzji co do udzielenia pomocy Grecji i Turcji. Dep. Silverman zapytał, czy wnioski Trumana są zgodne z porozumieniem międzynarodowym. Członek Partii Pracy Driberg zapytał, czy rząd brytyjski jest pewien, że do propozycji amerykańskich nie dołączono żadnych warunków politycznych. Dep. Warbey zapytał, czy rząd brytyjski gotów jest użyć swych wpływów w ONZ i w ten sposób naprawić szkody wyrządzone przez St. Zjednoczone przez pominięcie ONZ. Mc Neil nie jest pewien, czy byłoby wskazane dawać rady rządowi amerykańskiemu, na jakich warunkach ma udzielać pomocy.

We wtorek, dnia 18 bm. zbierze się gabinet brytyjski w celu zajęcia stanowiska wobec oświadczenia prez. Trumana.

W poniedziałek, dnia 24 bm. odbędzie się z inicjatywy grupy posłów Partii Pracy zebranie klubu deputowanych Partii Pracy w celu zajęcia w tej sprawie stanowiska.

Dekoracja tow. Ćwika



W Prezydium Rady Ministrów odbyła się uroczysta dekoracja Krzyżem Grunwaldu III klasy uczestnika walk o wyzwolenie Hiszpanii posła tow. Tadeusza Ćwika. Na zdjęciu (od lewej) tow. Premier Cyrankiewicz, tow. Ćwik i gen. Świerczewski, który dokonał dekoracji (patrz artykuł na str. 8-mej) (Film Polski)

Premier Gottwald

o sprawach polsko - czeskich

W porównaniu z żywotnymi interesami obu państw, sprawy sporne między Czechosłowacją a Polską są drobnostkami, które będą rozwiązane z korzyścią dla obydwóch stron — oświadczył premier Gottwald górnikom w Kładzku.

Do spotkania nie doszło

Do spotkania delegatów ONZ z wodzem powstańców greckich, gen. Markosem nie doszło, ponieważ Markos nie przybyły na miejsce spotkania. Część delegacji, m. in. delegat Polski pozostał na miejscu, oczekując przybycia gen. Markosa.

ROBOTNIK
Centralny Organ PPS

Warszawa, 18 marca.

Jugosławia–Polska

Przed wojną, — jak to słusznie podkreślił ambasador polski w Belgradzie, ob. Wende w ostatnim wywiadzie prasowym — „mimo istnienia niewątpliwych nici sympatii między naszymi narodami, stosunki polsko-jugosłowiańskie były raczej nikłe". Mało kto u nas wiedział o Jugosławii, mało kto interesował się tym najbardziej południowym z państw słowiańskich.

Podczas wojny, w najcięższych latach terroru hitlerowskiego w okupowanej Europie, raz po raz dochodziły do nas wieści o tajemniczej armii partyzanckiej, która pod wodzą legendarnego marszałka Tito walczy z najeźdźcą w dalekiej Jugosławii. Sympatie nasze dla tego mało znanego kraju rosły.

Po zwycięstwie nad faszyzmem i hitleryzmem sympatie te zostały skrystalizowane w postaci zawartego przed rokiem Traktatu o przyjaźni między Jugosławią i Polską. W ciągu tego roku przyjazne stosunki między naszymi krajami rozwijały się jak najpomyślniej. Nastąpiła wizyta marszałka Tito w Warszawie i rewizyta prezydenta Bieruta w Belgradzie. W stolicy Jugosławii odbył się Kongres Słowiański z udziałem poważnej delegacji Polski.

We wspomnianym na wstępie wywiadzie amb. Wende oświadczył m. in.: „Jeden mamy cel — uniemożliwienie ponownej agresji, pokojowa odbudowa i wreszcie podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego naszych narodów". Traktat zawarty przed rokiem między Jugosławią i Polską przyczynia się w wielkiej mierze do osiągnięcia tych wspólnych celów.

La Guardia krytykuje politykę Trumana

Nie Kongres lecz Rada Bezpieczeństwa

winna zadecydować o pomocy dla Grecji i Turcji

N. JORK (SAP). La Guardia oświadczył przez radio, że 400 milionów dolarów, proponowanych przez Trumana dla Grecji i Turcji, nie będą użyte na dostarczenie żywności dla tych krajów. Pieniądze narodu amerykańskiego pójdą na podtrzymanie armii greckiej.

Propozycje Trumana — powiedział La Guardia — powinny być przekazane ONZ., a nie Kongresowi. Rada Bezpieczeństwa posiada wszystkie dane i władzę dla rozpatrzenia tej sprawy.

GENEWA (SAP). „Anglo-Amerykanie cofali się przed Związkiem Radzieckim na całej linii, a teraz czepiają się kurczowo grecko - tureckich bastionów, bo to jest droga do rurociągów naftowych"—pisze w artykule wstępnym organ katolików szwajcarskich „Courrier de Geneve".

EAM O MOWIE TRUMANA

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Aten agencja Tass, centralny komitet koalicji demokratycznej EAM ogłosił w dzienniku greckim „Rizospastis" komentarz do mowy Trumana.

„Truman jasno wyraża tendencje monopolistyczne i militarystyczne" czytamy w komentarzu. „Wygłosił on swą mowę zanim Rada Bezpieczeństwa zakończyła obrady w sprawie Grecji i tym samym zadał dotkliwy cios ONZ. Składając swe oświadczenie w sprawie pomocy dla Grecji, Truman zmierza do wzmocnienia rządu greckiego w celu zlikwidowania niezależności Grecji i sprowadzenia jej do roli jednego ze stanów amerykańskich.

Naród grecki nie życzy sobie, aby jego ojczyzna stała się ogniskiem sporów międzynarodowych. Dąży on do pokoju, zabezpieczenia swych granic i niezależności, aby móc w końcu zagoić swe rany zadane wojną".

LONDYN (SAP). Koła londyńskiej finansjery nadal rozważają konsekwencje gospodarcze przyrzeczonej przez Trumana pomocy finansowej dla Grecji i Turcji.

Koła te ubolewają, iż Wielka Brytania przyśpiesza ewakuację Egiptu, Indii i Grecji, oraz powierza sprawę Palestyny ONZ. Jednakże, w obecnej sytuacji, jest bardziej wskazane, aby w próżnię pozostawioną w Grecji po ustąpieniu wojsk brytyjskich weszły Stany Zjednoczone.

Tajna organizacja faszystowska we Francji

PARYŻ (PAP). Policja francuska przeprowadziła wielką obławę nocną w Paryżu w poszukiwaniu członków tajnej organizacji faszystowskiej. Zatrzymano około 30 osób, wśród których znajduje się szereg księży oraz członków stowarzyszeń religijnych, podejrzanych o ukrywanie b. kollaboracjonistów i dostarczanie im fałszywych dokumentów w celu umożliwienia ucieczki do Hiszpanii. W jednej z księgarń paryskich wykryto tajną drukarnię i laboratorium, gdzie sporządzano fałszywe dokumenty.

W pobliżu lotniska Dordogne wykryto tajny skład broni. Znaleziono 46 karabinów maszynowych najnowszego typu, granaty pochodzenia niemieckiego oraz kilka ton amunicji i materiałów wybuchowych.

Szkolnictwo zawodowe w dziele odbudowy

Konferencja w Ministerstwie Oświaty

W dniach 12 — 15 bm. odbywała się w Ministerstwie Oświaty konferencja wizytatorek okręgowych i dyrektorek szkół zawodowych żeńskich. W konferencji tej wziął udział minister Oświaty, tow. dr. Skrzeszewski.

W przemówieniu swym, otwierającym konferencję, minister nakreślił generalne wytyczne pracy organizatorów szkół zawodowych.

Szkole zawodowej, przypada doniosła rola w dziele odbudowy państwa. Szkoła zawodowa, przygotowując kadry pracowników na stopniu średnim, przyczynia się do wzrostu siły gospodarczej państwa. Ilościowej rozbudowie szkolnictwa zawodowego musi towarzyszyć poszukiwanie jak najlepszych metod wychowawczych, właściwych dla epoki, którą przeżywa Polska.

Członkowie organizacji podziemnych ujawniają się coraz liczniej

We wszystkich komisjach amnestyjnych zaznacza się stały wzrost liczby ujawniających się członków organizacji nielegalnych.

W pow. grójeckim, woj. warszawskiego ujawniła się grupa „Floriana" z bandy „Józefa". Grupa ta zdała 100 tys. zł. w banknotach polskich oraz 20 dol. amerykańskich. Gotówka ta została przekazana do Skarbu Państwa.

W Warszawie ujawnił się „Sęp" z miejscowości Marki, należący do Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ. „Sęp" zapowiedział przybycie do Komisji również swego brata „Spokojnego", który ma zdać broń.

Ujawnił się także WiN-owiec „Zośka", członek oddziału dywersyjnego „Świta". „Zośka" brał udział w napadzie na gorzelnię w Rykach.

Członkowie organizacji dywersyjnej złożyli wczoraj w Komisji Amnestyjnej w Warszawie różnoraką broń. Broń zdatna do użytku, kierowana jest do magazynów. Materiały wybuchowe, przekazywane są oddziałom saperskim, które wykorzystują je do wysadzania lodów na Wiśle.

Rejonowa Prokuratura Wojskowa w Warszawie zakończyła już prace nad wykonaniem ustawy o amnestii. Na wolność wyszło 350 osób. Ponadto prokuratura przekazała do Sądu Wojskowego wnioski o zwolnienie dalszych 200 osób.

13 marca b. r. w pow. Mielec woj. rzeszowskiego ujawniła się 11-osobowa grupa dywersyjna WiN-u. Grupa ta przybyła wraz ze swym dowódcą „Olkiem" i złożyła przed Komisją Amnestyjną 22 sztuki rozmaitej broni.

W Bochni ujawniła się 30-osobowa grupa „Żandarmeria", stanowiąca do niedawna jedno z najgroźniejszych ugrupowań NSZ. Dowódca Jan Dubaniowski, noszący pseudonim „Salwa" wezwał wszystkich podległych mu członków do ujawnienia się.

Ujawnił się również Fr. Szymanowski, student Akademii Handlowej, członek NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej), przywódca nielegalnej organizacji „Młodzież Wszechpolska" oraz przywódca grupy nielegalnego Stronnictwa Narodowego „Zemsta".

W krakowskiej komisji ujawnił się również dr. Marian Mossler, pseudonim „Leliwa", członek Komendy okręgu WiN oraz ukrywający się na terenie Krakowa członkowie bandy „Warszyca", „Dobo" i „Mruk".

Liczba członków podziemia która ujawniła się dotychczas w województwie śląsko - dąbrowskim wynosi 436 osób. W ciągu ostatnich dwóch dni ujawniło się przed komisją amnestyjną 96 osób.

17 marca zjawiła się przed Komisją Amnestyjną Czesława Kuras żona osławionego prześladowcy Podhala „Ognia".

Prace komisji skarbowo - budżetowej

Wczoraj rozpoczęła swe prace Komisja Skarbowo - Budżetowa Sejmu. Posiedzenie Komisji będzie trwało przez 3 dni.

Na porządku dziennym są następujące sprawy:

a) sprawa przejmowania samoistnych podatków samorządowych przez Skarb Państwa;
b) sprawozdania o dekretach;
c) sprawy bieżące.

W pierwszym dniu prac Komisja Skarbowo - Budżetowa omówiła sprawę przejmowania samoistnych podatków samorządowych przez Skarb Państwa oraz sprawę zatwierdzenia dekretów.

Zdecydowany ruch oporu

w obozie oświęcimskim

Świadkowie tow. Kuryłowicz i T. Hołuj zeznają

W szóstym dniu procesu Hoessa pierwszy złożył zeznania b. minister opieki społecznej, a obecny sekretarz generalny KCZZ, tow. Adam Kuryłowicz.

Świadek mówił o organizacji podziemnej w Oświęcimiu, którą tam zastał, gdy przybył na teren obozu w maju 1943 r. Organizacja, na której czele stali początkowo Stanisław Dubois i Norbert Barlicki, a później tow. Cyrankiewicz, miała swych ludzi na terenie całego obozu we wszystkich blokach i komórkach pracy.

JAK ZGINĄŁ TOW. NORBERT BARLICKI

Świadek tow. min. Kuryłowicz opisał śmierć Norberta Barlickiego.

— Zginął on jak tylu innych — śmiercią głodową. Barlicki spuchł z głodu. Mimo, że był to mój najlepszy przyjaciel nie mogłem mu nic pomóc.

Barlicki zakończył życie na krótko przed dostaniem się do komory gazowej do której był przeznaczony.

Tak, jak Barlicki, zginęło wielu ludzi w obozie. Byli to ludzie niewinni, a poza tym nie mający nic wspólnego z życiem politycznym i konspiracyjnym.

Kierownictwo obozu omotało więźniów siecią szpiegowską, której wybitnym przedstawicielem był szpicel i zdrajca Stefan Ołpiński. Więźniowie podrzucili mu wesz tyfusową i choć Niemcy za wszelką cenę chcieli go uratować, skończył swe niesławne życie.

SPALIŁ ZWŁOKI WŁASNEJ RODZINY

Wzruszające jest zeznanie francuski Luizy Alcan, sekretarki Francuskiego Towarzystwa „Oświęcim", która wraz z transportem 1.200 Żydów z Francji dostała się w 1942 r. do obozu w Brzezinkach.

Transport rozdzielono na dwie grupy, mniejszą liczącą 40 kilka kobiet, do której należała i pani Alcan, po kilku dniach „sportowych" i „kąpielowych" udręczeń wysłano do najcięższej i zupełnie nieproduktywnej pracy. Reszta transportu natychmiast poszła do komory gazowej.

Świadek oświadcza, iż Niemcy nie gazowali swych ofiar spośród więźniów natychmiast, lecz zebrane na specjalnej selekcji zamykali w specjalnym bloku na trzy dni nago bez jedzenia i picia.

Przy krematorium pracowali francuscy Żydzi, którzy wiedzieli, że są skazani na śmierć.

— Znałam dwóch z nich — mówi świadek — jeden całymi dniami wyrywał złote zęby trupom, a drugi półobłąkany, po spaleniu zwłok swej matki, ojca i męża, spalał zwłoki innych.

Na sesji popołudniowej Trybunał wysłuchał zeznań literata Tadeusza Hołuja.

W roku 1942, gdy świadek przybył do obozu masa więźniów składała się z członków wielu narodów europejskich. Perfidna polityka niemiecka zmierzała do poważnienia przedstawicieli różnych narodowości.

GENEZA I CELE RUCHU OPORU W OŚWIĘCIMIU

Rozumieli to także więźniowie i myślą przewodnią rodzącego się w obozie ruchu oporu, była walka ze swoistą moralnością obozową i dążenie do obalenia przekonania wielu więźniów, że postępowanie nikczemne i niegodne człowieka wiedzie do lepszych warunków i do upragnionego przez wszystkich przeżycia oświęcimskiej katowni. Ruch oporu postawił sobie również za zadanie wydarcie stanowisk w obozie niemieckim kryminalistom oraz szerzenie w kraju i za granicą prawdy o Oświęcimiu. Organizacja była w posiadaniu list osób, przeznaczonych do transportów i różnych fałszywych dokumentów, fabrykowanych niemal że pod okiem SS-manów w biurach obozowych.

Przybycie Hoessa do Oświęcimia w charakterze specjalnego pełnomocnika Hitlera rozpoczęło w dziejach obozu nową erę bestialstwa, którego ofiarą padły miliony istnień.

Organizacja ruchu oporu postanowiła za wszelką cenę zdobywać namacalne dowody niemieckiej zbrodni. I tak, członek organizacji noszący pseudonim „Dawid" zrobił zdjęcia gazowania ludzi. Fotografie te udały się, przetrwały burze wojenne i obecnie znajdują się w aktach dowodowych Najwyższego Trybunału.

JAK UDAREMNIONO POTWORNĄ ZBRODNIĘ HOESSA

Ruch oporu działał sprawnie, natychmiast dowiedział się o projekcie jednego z głównych kapów Oświęcimia, Mohla, który planował dla zatarcia śladów zbrodni, doszczętne zniszczenie obozu i wymordowanie wszystkich bez wyjątku więźniów. Wiadomość o tym planie została natychmiast przekazana do Krakowa, a po 3 dniach radio londyńskie obwieściło ją całemu światu, wskazując nazwiska głównych zbrodniarzy gen. SS Pohla i komendanta Hoessa. Władze niemieckie zmuszone były do cofnięcia projektu.

Organizacja więźniów twierdziła, iż Hoess przekracza nawet oficjalny regulamin obozów koncentracyjnych, zakazujący dokonywania egzekucji bez zezwolenia władz nadzorczych.

SKUTECZNA KONTRAKCJA PREM. CYRANKIEWICZA

Następcą Hoessa był Liebenhaenschel, któremu konieczność złagodzenia kursu starał się wytłumaczyć pod wpływem więźniów SS-owski lekarz dr. Wirtz, mający wyczucie realnej sytuacji politycznej i dążący do ratowania swojej osoby na wypadek klęski Niemiec. Odniosła również swój skutek podjęta przez tow. prem. Cyrankiewicza akcja, zmierzająca do uwolnienia więźniów od zmory panoszących się szpiclów.

ORGANIZACJA WOJSKOWA NA TERENIE OBOZU

Jednakże w miarę zbliżania się klęski niemieckiej, przychodził czas, w którym więźniowie musieli toczyć walkę już nie o poprawę warunków bytu, lub w obronie honoru, lecz w obronie życia. Zaczęły powstawać wśród więźniów komórki wojskowe. Również inne narodowości miały swoje organizacje bojowe.

Następnie świadek opowiada o buncie t. zw. Sonderkommando.

ZBAWIENNA OFENSYWA ARMII CZERWONEJ

Tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Oświęcimia ustawiono wszystkich pozostałych jeszcze chorych więźniów do rozstrzelania. SS-mani uzbrojeni w broń automatyczną byli gotowi do masowej egzekucji. Kilka minut przed godziną 17 przybył do obozu goniec zawiadamiając o nagłym pogorszeniu dla Niemców sytuacji na froncie w rejonie Oświęcimia. Gwałtowny manewr Armii Czerwonej zmusił Niemców do uruchomienia ostatniego pociągu ewakuacyjnego o g. 17-ej, zamiast jak planowano poprzednio o godz. 19. W ten sposób życie kilku tysięcy ludzi zostało uratowane.

Na pytanie prokuratora Hoess odpowiada, że wszystkie egzekucje dokonywane były w Oświęcimiu na rozkaz Berlina. Przybliżonej ilości ofiar egzekucji ani też liczby zmarłych w obozie, Hoess podać nie może. Przytacza tylko zdanie dr. Lerlinga, z głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy, który w roku 1944 określał ilość zmarłych we wszystkich obozach koncentracyjnych Rzeszy na 30.000 ludzi miesięcznie. Z odpowiedzi Hoessa na dalsze pytanie okazuje się jednak, że liczba ta nie obejmuje więźniów zagazowanych.

— Czy mordując jeńców wojennych, zdawał sobie oskarżony sprawę, iż gwałci prawo międzynarodowe — pyta prok. Cyprian.

— Tak jest.

Na tym Trybunał zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego na godz. 9 rano.

DELEGACJA RADZIECKA NA PROCESIE HOESSA

Na poniedziałkowej rozprawie przeciw ludobójcy Rudolfowi Hoessowi, obecna była delegacja Prokuratury Czerwonej Armii.

Na czele delegacji stoi przybyły z ZSRR prokurator generał - major, Czernow.

Gen. Czernow zapowiedział możliwość przybycia na proces świadków, obywateli radzieckich, byłych więźniów Oświęcimia.

Generałowi Czernowowi towarzyszył na procesie ze strony polskiej dyrektor departamentu organizacyjnego w Ministerstwie Sprawiedliwości — Ratuszniak.

Piotr Nenni

o Oświęcimiu i denazyfikacji

RZYM (PAP). Dziennik „Avanti" przynosi artykuł wstępny przywódcy włoskiej partii socjalistycznej Nenni'ego pod tytułem: „Oświęcim i Niemcy". Czytamy tam m. in.:

„Nie jest rzeczą przypadku, że w chwili kiedy w Moskwie odbywa się konferencja czterech ministrów, w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko katowi z Oświęcimia. Ludzie nie chcą dotychczas uwierzyć w okrucieństwa, dokonywane w niemieckich obozach koncentracyjnych. Sam w nie nie wierzyłem aż do chwili, kiedy, podróżując po Niemczech w poszukiwaniu córki, dowiedziałem się szczegółów o tych obozach. (Również moja córka zginęła w Oświęcimiu). Sędziowie w Warszawie — pisze Nenni — ukarzą jedynie materialnego sprawcę tej zbrodni. Lecz ponad odpowiedzialnością pojedyńczych zbrodniarzy stoi odpowiedzialność zbiorowa, specjalnie zaś niemieckiej kasty mieszczańskiej i wojskowej oraz wielkich posiadaczy ziemskich i przemysłowców, dla których hitleryzm był tylko ręką wykonywującą ich rozkazy".

Z kolei Nenni podkreśla, że daleka mu jest myśl wyrzucenia poza obręb ludzkości całego narodu niemieckiego. Pragnie on dać mu możność odbudowy swego życia wewnętrznego.

„Niestety — ciągnie autor — wiadomości nadchodzące z Niemiec świadczą o tym, że proces denazyfikacji został zahamowany. Hamulcem stały się wojska policyjne demokracji zachodnich, które ujawniają większą wrażliwość wobec jakiegoś hipotetycznego „niebezpieczeństwa sowieckiego", aniżeli wobec realnego niebezpieczeństwa neomilitaryzmu niemieckiego. Skłania to demokracje zachodnie do popierania tych sił socjalnych i politycznych, które w ostatnim stuleciu nie dały pokoju Europie. Niechże czterej ministrowie zebrani w Moskwie dobrze się nad tym zastanowią by nie dopuścić do nowej hekatomby ofiar w Europie i w świecie".

Woda zalewa osiedla

Groźna sytuacja na Dolnym Śląsku

Z powodu znacznego ocieplenia i topnienia śniegów woda na Odrze przybiera z godziny na godzinę. Dziś należy oczekiwać spłynięcia lodów z Brzegu Dolnego do Kostrzynia. Silny napór fali wody idzie od Raciborza w dół.

W dorzeczu Nysy Kłodzkiej, wskutek gwałtownego opadu wody z gór, zalane zostały całe obszary. Woda zniosła wszystkie słabsze drewniane mosty. Ruch na drogach Niemodlin - Grodków i Niemodlin-Nysa uległ całkowitemu wstrzymaniu.

Utrzymuje się zator na Odrze pod Opolem, tworzy się niebezpieczny zator pod Brzegiem Dolnym. Wskutek silnego naporu kry lodowej zerwane zostały mosty drogowe na Górnej Odrze, w Krzyżanowicach oraz most na Odrze, w Żeganiu.

Na Dunajcu i Popradzie lody wskutek utrzymującej się w dalszym ciągu niskiej temperatury stoją.

Pod Niepołomicami na Wiśle utworzył się duży zator.

Na Sanie utworzył się olbrzymi zator, sięgający około 4 metrów wysokości. Uszkodzone są lekko: obwodowy most kolejowy i most dębicki na Wiśle w Krakowie.

Poziom wody na Warcie w górnym biegu w miejscowościach Burzemin, Karwinów i Działoszyn przekroczył stan alarmowy.

Na górnej Prośnie nastąpiło raptowne podniesienie się poziomu wody o 80 cm.

W całym kraju trwają prace przy usuwaniu resztek zasp śnieżnych i przywróceniu normalnego stanu na drogach.

Popioły Goeringa

rozrzucone po polach

N. JORK (PAP) R. S. Morgan, który jako przedstawiciel armii amerykańskiej, był obecny przy egzekucji głównych niemieckich przestępców wojennych w Norymberdze, oświadczył przedstawicielom prasy, że zwłoki Goeringa i innych przestępców hitlerowskich zostały spalone w krematorium, lecz nie chciał powiedzieć w jakiej miejscowości. Robotnicy niemieccy, którzy byli obecni przy spaleniu nie wiedzieli, że palą zwłoki czołowych hitlerowców. Popioły zostały rozrzucone po polach.

Dymitrow wyjaśnia

przyczyny incydentu z posłem francuskim

SOFIA (PAP). Premier rządu bułgarskiego Dymitrow, sprostował nieścisłe informacje prasy zagranicznej o incydencie między posłem francuskim w Sofii a władzami bułgarskimi. Wyjaśnił on, że pogłoski o rzekomym wypadku pobicia są fałszywe a incydent został spowodowany jedynie niewłaściwym zachowaniem się obywatelki francuskiej p. Boeuf, która usiłowała ominąć nowowprowadzone w Bułgarii przepisy walutowe.

Życie polityczne

Premier tow. Cyrankiewicz przyjął na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Bułgarii, p. Tagaroffa.

W tym samym dniu tow. Premier Cyrankiewicz przyjął na audiencji posłów Katolicko-Społecznego Klubu Poselskiego, ob. ob. Frankowskiego, Bieńkowskiego i Bocheńskiego.

Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 17 bm. ambasadora Francji w Warszawie, p. Rogera Garreau oraz posła Belgii w Warszawie p. Harolda Eemana i charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Warszawie — p. Philipa Broada.

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS B. WIĘŹNIÓW

W tygodniu międzynarodowej solidarności b. więźniów politycznych niemieckich obozów ukazał się pierwszy numer wydawnictwa związku b. więźniów pod nazwą „Ludzie wolni".

W artykule wstępnym „O nową Polskę" pismo w następujący sposób formułuje działalność związku:

Działalność Związku b. Więźniów Politycznych idzie w 3-ch kierunkach: ideowym, opiekuńczo - społecznym i gospodarczym. Byli więźniowie dążą do tego, ażeby swoją głęboką ideą demokracji i braterstwa przepełnić cały naród, porwać go za sobą.

Byli więźniowie polityczni w polityce Rządu Polskiego, w upaństwowieniu produkcji, w uspołecznieniu handlu, we wprowadzeniu reformy rolnej widzą realizację swych tęsknot, dążeń, walk i ideałów. Zaś w polityce zagranicznej — oparcie się polskiej państwowości o sojusz i serdeczną przyjaźń z naszym słowiańskim sąsiadem ZSRR oraz z innymi szczerze demokratycznymi państwami.

Jako świadkowie największej niemieckiej zbrodni b. więźniowie:

Będą stać na straży pokoju, będą dążyć do rozwiązania kwestii niemieckiej w ten sposób, aby nigdy się już nie mogły powtórzyć faszystowskie więzienia i obozy koncentracyjne.

Będą bez wytchnienia budzić sumienia narodów, aby utrzymać konieczną czujność i pogotowie

Stanisław Szwalbe

Na nowym etapie

Powinniśmy ponownie prześwietlić swe zadania

Z marcowego numeru „Przeglądu Socjalistycznego" przedrukowujemy następujący artykuł przewodniczącego Rady Naczelnej PPS, tow. Stanisława Szwalbego.

Okres, który nastąpił po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego, jest niewątpliwie nowym okresem w historii odrodzonego państwa polskiego. Wchodząc w ten nowy okres, każda partia polityczna, żywa i mająca własne koncepcje, powinna ponownie prześwietlić swe zadania i zadania zorganizowanych w niej członków. Musi nakreślić też metody wykonania tych zadań na tle nowego — jak powiedzieliśmy — okresu historycznego.

O co walczymy?

Przede wszystkim stwierdźmy, o co — jako PPS — walczymy? Nie w ogóle, lecz na najbliższy, na parę przynajmniej lat obliczony, okres czasu.

Chcemy Polsce torować drogę o możliwie zwiększającym się udziale gospodarki uspołecznionej. Jesteśmy zdania, że odbudowa i przebudowa Polski, niezbędna nie dla jakiejś teorii, ale dla stałego polepszania bytu materialnego i kulturalnego każdego człowieka pracy, była i jest możliwa tylko na zasadach planowej gospodarki, opartej na unarodowieniu ciężkiego i średniego przemysłu, na nacjonalizacji banków, wreszcie na uspółdzielczonej wsi, pracującej na bazie odrębnych gospodarstw drobnych rolników.

Narodowy plan gospodarczy musi również przewidywać istnienie prywatnej wymiany (niezależnie od handlu społecznego, przede wszystkim spółdzielczego) oraz drobnej prywatnej wytwórczości. Jako PPS będziemy czuwali, by zakres i ciężar gospodarczy tych na zasadach prywatno - kapitalistycznych opartych działów gospodarki narodowej nie zwiększał się kosztem wagi sektora uspołecznionego, lecz wprost przeciwnie, by zakres i ciężar gatunkowy gospodarki uspołecznionej wzrastał.

Dążymy — jako PPS — do tego celu z intencją utrzymania możliwie szybkiego tempa, ale tak, aby nie nabierać tempa kosztem nadmiernych wysiłków społecznych, jakichś ponownych wstrząsów rewolucyjnych, wyrzeczeń ponad miarę dzisiejszego pokolenia.

Fundament domu

Nie jesteśmy maksymalistami. Dbamy jednak, by nie cofać się wstecz, t. j. by budować dzisiejszą rzeczywistość jako fundament domu o zdecydowanym w dalszej przyszłości obliczu socjalistycznym. Wierzymy bowiem — i to jest podstawowym warunkiem takiej budowy, że większość ludności będzie sobie w miarę uprzemysłowienia kraju tego życzyła, a sposób wykończenia budowy będzie odpowiadał jej życzeniom, tradycjom, sposobowi myślenia, związkom kulturalnym itp. Inaczej mówiąc: nie zamierzamy powtarzać dróg rewolucji rosyjskiej jako dla Polski niewłaściwych, dla Polaków nieodpowiednich, a — co najważniejsze — w obecnym okresie historycznym nieaktualnych; nie grozi nam kapitalistyczne „okrążenie", nie grozi nam wojna domowa, nie grozi nam interwencja z zewnątrz na rzecz nawrotu ustroju kapitalistycznego; wprost przeciwnie, mamy zapewniony czynnie przyjazny stosunek do nowego oblicza naszego państwa ze strony Związku Radzieckiego. Niewątpliwie przychylnie, na tej właśnie płaszczyźnie, odnosi się do nas także nasz sąsiad południowy — Czechosłowacja. Wreszcie i nasz północny sąsiad — przez morze — Szwecja nie będzie wroga odrodzonej na zasadach gospodarki społecznej Polsce Ludowej.

Musimy więc tylko w kraju dobrze gospodarzyć, to znaczy usprawniać i pogłębiać gospodarkę planową w oparciu o zasady, podane wyżej. Musimy też dobrze rządzić, to znaczy, nie dać Polsce wydrzeć władzy z rąk stronnictw, uznających i realizujących te wytyczne gospodarki, które zwiększają wagę czynnika społecznego.

Źle gospodarzyć w Polsce dzisiejszej — to znaczy cofać się z jedynej drogi, umożliwiającej korzystanie z wysiłku i ofiar świata pracy na rzecz odbudowy. To znaczy inflacja i chaos gospodarczy.

Źle rządzić w Polsce — to znaczy cofać się z drogi postępu; to znaczy torować drogę poprzez polską „paderewszczyznę" do stosunków dzisiejszej Grecji; to znaczy poprzez przedwrześniową i londyńską teorię „dwóch" wrogów torować drogę do nowego września 1939 roku i do końca niepodległości.

Pogłębienie porozumienia

Kiedy zagrażałoby takie niebezpieczeństwo nowej Polsce? Zagrażałoby w razie braku porozumienia pomiędzy PPS i PPR. Trzeba więc dbać, dbać obustronnie, o utrwalenie i pogłębienie tego porozumienia. Musimy się starać o zbliżenie ideowe, o zbliżenie poglądów na najważniejsze zjawiska dnia dzisiejszego i jutrzejszego, o zbliżenie naszych wysiłków na rzecz odbudowy i przebudowy kraju. Musimy zbliżać się w wysiłkach na rzecz rozwoju wspólnych oddolnych organizacji, takich jak związki zawodowe, rady zakładowe, rady narodowe, instytucje spółdzielcze, TUR. Musimy w końcu zbliżać się we wspólnych staraniach na rzecz harmonijnego współżycia odrębnych organizacji o charakterze ideologicznym, jak partie oraz związki młodzieży.

Mylą się ci, którzy sądzą, że jakimkolwiek naciskiem przyśpieszą jedność organizacyjną klasy robotniczej tj. połączenie PPS z PPR i OMTUR z ZWM. Mylą się z drugiej strony ci, którzy wyolbrzymiają fakty takich nacisków, a będąc w zasadzie przeciwni zbliżeniu się obu kierunków robotniczych, wysnuwają z tych faktów wnioski o zbędności dyskusji przygotowawczej i teoretycznej na temat dalszej treści i pogłębienia paktu o jedności działania między PPS z PPR.

Równi z równymi

W polskich warunkach trzeba przede wszystkim, aby PPS i PPR, aby OMTUR i ZWM dobrze współżyły ze sobą, jak równi z równymi, po przyjacielsku. Równocześnie powinny być przedyskutowane i w miarę możności wyrównywane istniejące różnice ideologiczne oraz ewentualne różnice w taktyce pomiędzy socjalistycznym i peperowskim zespołem.

Są to procesy długofalowe i przeskoczyć sztucznie ich się nie da. Wiem, że wywody moje nie wszystkim trafią od razu do przekonania po jednej i po drugiej stronie.

Na to powiem: przebieg wyborów, przebieg pierwszej sesji sejmowej, rozwój wypadków międzynarodowych, bieg wypadków w kraju wykazują i udowadniają, że nowa orientacja polityczna PPS, że jednolitofrontowa linia obecnego CKW była jedynie możliwa dla Partii, jedynie dobra w skutkach dla kraju — i zadania swe całkowicie wypełniła. Ta orientacja i ta linia już się uzasadniły. Nie wątpię, że wytyczne niniejszego artykułu też zostaną uzasadnione przez życie.

Wykonanie kredytów inwestycyjnych w 1946 r.

Kredyty inwestycyjne na rok 1946 zostały przez CUP w 100 proc. wykonane, przez Ministerstwo Skarbu w 97 proc., a przez Banki w 93 proc. Natomiast inwestorzy wykorzystali kredyty tylko w 88 proc.

Kredyty inwestycyjne na pierwszy kwartał 1947 r. uruchomił CUP w 80 proc., z tego Ministerstwo Skarbu uruchomiło 89 proc., a z sum postawionych do dyspozycji banków przez Ministerstwo Skarbu — 99 proc.

Komitet Ekonomiczny polecił Ministerstwu Skarbu i CUP uruchomienie kredytów inwestycyjnych na drugi kwartał 1947 r. w sposób równomierny i terminowy, celem niedopuszczenia do powstawania ewentualnych zatorów finansowych.

Posiedzenie Komisji Przemysłowej Sejmu

W dniu 27 bm. obradowała pod przewodnictwem tow. posła Ryszarda Obrączki Sejmowa Komisja Przemysłowa. Komisja akceptowała trzy dekrety w brzmieniu rządowym.

Dyskusję wywołał dekret z dnia 3 lutego 1947 r. o państwowej służbie geologicznej. Po dłuższej dyskusji Komisja postanowiła odroczyć decyzję do chwili wysłuchania opinii Prezesa CUP w tej sprawie.

Ustalono, że kolejne posiedzenie Komisji odbędzie się w dniach 10 i 11 kwietnia br. Na posiedzeniu tym przewidywane są referaty sprawozdawcze ministra przemysłu i prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

KCZZ dziękuje tow. ministrowi Rusinkowi

Prezydium KCZZ, w uznaniu zasług położonych przez tow. min. Kazimierza Rusinka dla ruchu zawodowego, postanowiło złożyć Mu serdeczne podziękowanie za ofiarną i pełną poświęcenia pracę na stanowisku sekretarza generalnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

NA MARGINESIE

Redukcje...

Na łamach prasy co pewien czas pojawiają się słuszne uwagi na temat nadmiernej rozbudowy naszego aparatu administracyjnego, żądania ograniczenia ilości zatrudnionych w różnego rodzaju urzędach, czy instytucjach pracowników, zmniejszenia rozmiarów nieprodukcyjnej, papierkowej roboty. Wiemy, że w szeregu urzędów przeprowadzono już daleko sięgające redukcje. Trudno jest kwestionować ich celowość. W okresie wojennym i powojennym — w okresie, który musiał nosić charakter improwizacji, przyjmowano pracowników często nie pytając się o ich zawodowe kwalifikacje, tworzono nieraz kilka placówek, wykonywujących analogiczne zadania. Powstawały przerosty władz i urzędów niepotrzebnie obciążające budżet Państwa, podrażające koszt produkcji naszego przemysłu. Więc musiał nadejść czas ograniczenia, zlikwidowania zbędnych wydatków, musiały przyjść redukcje. Siłą rzeczy obejmą one przede wszystkim pracowników nie posiadających dostatecznych kwalifikacji, element, któremu nie zawsze łatwo przyjdzie znaleźć zatrudnienie.

Zagadnienie jest poważne i niełatwe. Powiedzenie, że zredukowani znajdą zatrudnienie w rosnących warsztatach wytwórczych jest słuszne z tym zastrzeżeniem, że od razu to nie nastąpi. Zresztą produkcja nasza istotnie potrzebuje ciągle, ustawicznie wielu pracowników. Wystarczy wziąć do ręki pierwsze z brzegu czasopismo gospodarcze i przestudiować ogłoszenia. Jednak reflektuje się wyłącznie na fachowców: inżynierów, techników, buchalterów, kalkulatorów. Sił biurowych do „wszystkiego" jest nadmiar. Mści się mocno na nas fakt produkowania jeszcze w okresie przedwojennym dużej ilości pół i ćwierćinteligencji, nie posiadającej określonej specjalności. Wojna oczywiście pogorszyła ten stan rzeczy, uniemożliwiając dziesiątkom tysięcy ludzi ukończenie studiów.

Nadzieje, że zredukowanych zatrudni inicjatywa prywatna, również nie trafiają nam do przekonania. Jak dotąd, niezbyt chętnie uruchamia ona posiadane rezerwy finansowe, nierzadko zamieniane na obce waluty i po prostu odkładane na „czarną godzinę". Jeśli nastąpią w tym zakresie zmiany, to również nie od razu.

Słowem problem koniecznych redukcji w aparacie państwowym staje się zagadnieniem poważnym, nad którym lekko przejść do porządku dziennego niepodobna. Już jak powiedzieliśmy wyżej wzrastająca produkcja zatrudni zwolnionych, ale nie stanie się to natychmiast. Jedynym wyjściem z sytuacji — niech fachowcy ocenią czy realnym — może byłoby zorganizowanie przez zainteresowane związki zawodowe czy instytucje gospodarcze, doszkalania zwolnionego personelu, danie mu choćby skromnego przygotowania fachowego w zakresie tych specjalności, na jakie istnieje obecnie zapotrzebowanie: księgowych, dobrych stenotypistek, czy handlowców.

Zwolniony pracownik umysłowy otrzymuje trzymiesięczne wymówienie. Praca jego w tym okresie, wypełnionym siłą rzeczy staraniami o nowe zatrudnienie, jest mało wydajna, przebywanie w biurze raczej formalne. Niezawodnie, gdy będzie przed nim świtać nadzieja znalezienia innej posady, chętnie poświęci te trzy miesiące czasu na naukę, na uzupełnienie luk w swoim przygotowaniu zawodowym. 3 miesiące to niezbyt wiele, ale gdy przeznaczy się je wyłącznie na studia, sporo można przy dobrych chęciach zrobić.

Może dobrze byłoby uczynić jedną, drugą próbę? Bo nie wiem, czy całkiem mechaniczne traktowanie tych spraw jest słuszne. Ostatecznie chodzi tu o element który niejednokrotnie wykazał dużo poświęcenia i oddania pracy, element, któremu godzi się i trzeba podać pomocną dłoń.

ALFA

Jakie byłyby obyczaje „obrońców prawa i moralności" z P. S. L.

gdyby im pozwolono bezkarnie buszować

Czytelnicy „Robotnika" pamiętają być może mój artykuł z 5.III. br. w sprawie papieru. Artykuł ten był — przyznaję — dość ostry; niejeden zwrot podyktowany był troską, co będzie z pismem, za które odpowiadam, za dzień, dwa, skoro może zabraknąć papieru. Zwróciłem się wówczas publicznie o pomoc do przodujących partii demokratycznych, apelowałem do C. Z. P. P.

Pomoc i życzliwość

Z prawdziwą przyjemnością wypada mi stwierdzić, że odzew był jednolity. Na pomoc i życzliwość napotkaliśmy z miejsca nie tylko wśród najszerszych kół czytelników i sympatyków centralnego organu PPS, ale także w Ministerstwie Przemysłu (wiceminister Golański), w Ministerstwie Informacji i Propagandy, w C. Z. P. P. (dyr. Kraul), w „Czytelniku" itd — i przede wszystkim w kołach naszej bratniej P. P. R. Wydawało mi się, że wobec tak jednolitej atmosfery życzliwości i poparcia dla „Robotnika" jakiekolwiek polemiki na ten temat odnośnie takich lub innych szczegółów mogłyby być tylko szkodliwe. Cóż więcej bowiem można dodać do takich oto słów nacz. dyr. C. Z. P. P., inż. Emila Kraula, w liście do „Robotnika" pt. „Robotnik" powinien się ukazywać": „Przemysł papierniczy życzy Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", jak i najstarszemu dziś w Polsce „Robotnikowi" owocnego rozwoju, gdyż dobrze rozumie, że są one mocnym ogniwem przy utrwalaniu podstaw naszej Demokratycznej Polski". Cóż można dodać do natychmiastowej, życzliwej, pełnej odpowiedzialności troski, jaką okazał w nawale spraw wielkich tematu bądź co bądź wycinkowemu problemowi wiceminister Golański? Cóż można dodać do realnej, konkretnej efektywności tej męskiej i dzielnej pomocy?

Konia kuto...

Ale konia kuto — i okuto go dobrze — a żaba, zresztą spóźniona, nogę podstawiła. Z trzytygodniowym opóźnieniem. „Gazeta Ludowa" widać „podwęszyła" — źle — że przy okazji da się wbić szpilkę „Robotnikowi". Dnia 25.III. b. r. w artykule pt. „Gazeta potrzebuje papieru" p. (rw) pisze m. in. tak:

Przed kilkunastu dniami jedno z pism warszawskich podniosło „krzyk" że specjalnie krzywdzono je w dziedzinie papierowej i wobec tego postawiło pytanie retoryczne, czy ma się ukazywać.

Pismo to zażądało 3.000 ton papieru gazetowego kwartalnie dla siebie i swojej spółdzielni. Taka masa papieru wystarczyłaby owemu pismu na druk dziennie 1 miliona egzemplarzy o 6 stronach. Żądanie takie uznano za „nierealne", przyznając natomiast 1000 ton, czyli 330.000 egzemplarzy dziennie o 6-iu kolumnach. Z 1000 ton wysłano zaraz 670 ton, a 330 zatrzymano, bo wydawnictwo było winne za poprzednie dostawy 11.300.000 zł. Odbiorca powinien zapłacić przy zamówieniu najmniej 50 proc. rachunku.

Wykrętów nie ma. Żadne inne pismo warszawskie poza „Robotnikiem" w ciągu ostatniego miesiąca nie podnosiło „krzyku" w sprawie papieru. Sprawdzić łatwo. Aluzja jest przejrzysta. Jeśli nadto zestawić liczby przytoczone przez „Gazetę Ludową" z liczbami podanymi w moim artykule — aluzja przestaje być aluzją.

Wobec czego wysłałem do redaktora „Gazety Ludowej" list następującej treści:

W „Gazecie Ludowej" z dnia 25. III. 1947 r. Nr. 83/III na str. 6 ukazał się art. pt. „Gazeta potrzebuje papieru" podpisany (rw). Artykuł ten nawiązuje do mojej wypowiedzi w „Robotniku" z dnia 5. III. 1947 Nr. 62 (821) na str. 1 p. t. „Czy „Robotnik" ma się ukazywać". Ponieważ w w. w. artykule „Gazety Ludowej" — poza dopuszczalnymi w polemice prasowej i zrozumiałymi ze strony „Gazety Ludowej" złośliwościami — zawarte są również twierdzenia nieścisłe lub nieprawdziwe, mogące czytelników wprowadzić w błąd, proszę uprzejmie na podstawie obowiązujących przepisów prawnych o zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że „pismo to (t. j. „Robotnik") zażądało 3.000 ton papieru gazetowego kwartalnie dla siebie i swojej spółdzielni". Natomiast prawdą jest — jak to jasno z wypowiedzi mojej wynikało — że Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" zgłosiła zapotrzebowanie wstępne na 3.000 ton papieru rotacyjnego dla całej swojej prasy oraz dla całej prasy socjalistycznej (a więc dla 12 dzienników, 12 tygodników, 1 dwutygodnika, 2 miesięczników).

2. Nieprawdą jest, że „taka masa papieru (tj. 3.000 ton) wystarczyłaby owemu pismu (tj. „Robotnikowi") na druk dziennie 1 miliona egzemplarzy o 6 stronach". Natomiast prawdą jest, że 3.000 ton papieru rotacyjnego na kwartał starczyłoby na drukowanie dokładnie 750 tys. egz. dziennie o 6 stronach formatu „Robotnika", a miało starczyć na pokrycie w ciągu kwartału zapotrzebowania na papier rotacyjny 12 dzienników, 12 tygodników, 1 dwutygodnika i 2 miesięczników, z czego tylko 3 dzienniki sięgają już dziś łącznie nakładu około 300 tys. egzemplarzy.

3. Nieprawdą jest, że „z 1000 ton wysłano zaraz 670 ton, a 330 zatrzymano, bo wydawnictwo było winne za poprzednie dostawy 11 milionów 300.000 zł." Natomiast prawdą jest, że — jak to jasno z mojej wypowiedzi wynikało — papier nadsyłany był sukcesywnie i z trudnościami, wynikającymi z przeszkód technicznych; że szerokość nadsyłanego papieru nie odpowiadała formatowi „Robotnika" i „Expressu Wieczornego" (a więc dzienników „Wiedzy" o największym nakładzie), czego rezultatem było owo „kurtyzowanie" formatu „Robotnika" i zmniejszanie objętości oraz że żadnego wstrzymania dostaw papieru dla „Robotnika" z powodu zadłużenia „Wiedzy" w CZPP nigdy nie było i. być nie mogło.

Odpowiedź godna autorów

Na co z kolei otrzymałem następującą odpowiedź od p. Witolda Giełżyńskiego, redaktora „Gazety Ludowej":

Niniejszym uprzejmie donoszę, że nie mogę zamieścić nadesłanego mi przez Pana Redaktora pod dzisiejszą datą sprostowania do artykułu w „Gazecie Ludowej" z dnia 25. III. 1947 r. p. t. „Gazeta potrzebuje papieru".

Zawarte w tym artykule dane pochodzą z autorytatywnego źródła i w razie chęci mogę nimi służyć. Nadto pragnę nadmienić, że w omawianym artykule nie wymieniliśmy imiennie żadnego pisma ani spółdzielni.

Dlaczego p. Giełżyński „nie może"

Dlaczego p. Giełżyński „nie może" zamieścić sprostowania? Bo po pierwsze ma dane „z autorytatywnego źródła", a. po wtóre nie wymieniał „imiennie żadnego pisma ani spółdzielni".

Jakie to dane ma p. Giełżyński „z autorytatywnego źródła"? I z jakiego? Żadne naprawdę „autorytatywne" źródło nie mogło p. Giełżyńskiemu donieść wyssanych z palca kłamstw: że „Robotnik" żądał dla siebie 3000 ton papieru na kwartał; albo że jakiekolwiek dostawy papiera dla „Robotnika" wstrzymano z powodu zadłużenia; albo że kilka liczb pomnożonych przez siebie daje inny iloczyn, niż daje w istocie; itp. Żadne też „autorytatywne" źródło nie mogło — bo nie miało prawa pod odpowiedzialnością sądową — zdradzać prywatnej osobie, jaką jest p. Giełżyński, tajemnicy r-ków bieżących firm wydawniczych w C. Z. P. P.

A jak się Wam podoba, Czytelnicy, ów chwyt PSL-owskiej pedanterii prawnej, że nie wymieniali „imiennie żadnego pisma? Odważni i uczciwi — prawda? I może jeszcze „obrońcy prawa i moralności"? Co by kto powiedział, gdybym ośmielił się napisać tak w tym tutaj artykule i w tym tutaj miejscu: „Ludzie, którzy wykręcają się od odpowiedzialności i nie mają odwagi przyznać, że zbłądzili, ludzie, którzy zasłaniają się rzekomym autorytetem celem wykręcenia się od odpowiedzialności i liczą na bezkarność — to są głupcy i gangsterzy polityczni" — a po napisaniu tych słów w tym artykule i w tym miejscu powiedział, że nie wymieniłem imiennie ani „Gazety Ludowej", ani p. Giełżyńskiego. Nie ośmieliłem się tego napisać i oświadczam, że nie piszę tego — bo wiem, że za to musiałbym odpowiadać. Natomiast za myśl nieopublikowane można nie odpowiadać.

A dlaczego p. Giełżyński nie chce

Sprawę notatki „Gazety Ludowej" wolałem załatwić w drodze sprostowania bez polemiki prasowej—niepotrzebnej. Przyznam się, że naiwnie sądziłem, iż „Gazeta Ludowa" nie uchyli się w tym zakresie od praktyki dobrych obyczajów — jak „Robotnik" nie wahał się kiedyś — tylko w imię prawdy formalnej — zamieścić z własnej woli i bez powoływania się na czyjąś interwencję sprostowania o terminie ustąpienia z rządu pp. Wycecha i Kiernika. Reakcja p. Giełżyńskiego nauczyła mnie jeszcze dodatkowego szczegółu o PSL. Nie tylko w świetle tej nauczki, ale także w świetle nauczki widać, jakie byłyby obyczaje „obrońców prawa i moralności", gdyby im pozwolono buszować bezkarnie po polskim życiu publicznym.

W tym konkretnym wypadku przeliczyli się. Rzecz znajdzie — tylko dla zasady — swój właściwy epilog. Tylko epilog. Sprawa — drobna sprawa — jest już dostatecznie oświetlona treścią krótkiej odpowiedzi p. Giełżyńskiego. Oczywiście odpowiedzi na „nie".

Z przyzwyczajenia.

Julian Hochfeld



NOWINY LITERACKIE

OD GDYNI DO ELBLĄGA

Szlachetna rywalizacja inicjatywy państwowej i prywatnej

(REPORTAŻ WŁASNY „ROBOTNIKA")

Wybrzeże, w marcu

Wybrzeże powoli odmarza. Przeżywało ostatnio największy możliwy paradoks: — Nie było wody na morzu, ale zato brzeg tonął w niej dokładnie. Coś się w niebie pomyliło i dobry Bóg zapomniał o tej krainie, a co gorsza zapomnieli i ludzie. Zima, a przynajmniej taka jak w tym roku, stanowi dla Wybrzeża i jego portów kompletną stagnację. Porty były prawie nieczynne i tylko czasami przez pola lodowe prześlizgiwał się jakiś lodołamacz albo odważniejszy stateczek, ale o normalnym ruchu nie było nawet mowy. Chlupią więc teraz jeszcze ludziska po kostki w wodzie i smętnie narzekając, wspominając złoty, letni okres „prosperity".

Do obecnego sezonu przygotowywują się systematycznie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że w sezonie 1947 Wybrzeże będzie musiało wziąć na siebie wielkie zadania transportowe, że polskie porty będą musiały przyjąć i wysłać ogromną ilość ładunków i że od ich sprawności zależy wiele w naszej polityce gospodarczej zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Odbudowa

W pierwszym rzędzie naprzód musi iść odbudowa. Odbudowa, odbudowa i jeszcze raz odbudowa — to w tej chwili hasło, którym żyją ludzie na odcinku między Gdynią a Elblągiem. Hasło to nie traci i nieprędko straci na popularności, bo jest tam jeszcze naprawdę bardzo wiele do roboty. Porty zniszczone działaniami wojennymi i miasta spustoszone i spalone przez wycofujących się Niemców, wielkim głosem wołają o pomoc i pomocy tej oczekują...

Cóż się odbudowywuje przede wszystkim? Na pierwszy ogień poszły gmachy państwowe i urzędowe, budynki użyteczności publicznej i jednocześnie domy urzędnicze i robotnicze, bo chociaż jest tu dużo lepiej z mieszkaniami niż w Warszawie, to jednak niestety, mieszkań tych, przy wzrastającym z miesiąca na miesiąc zaludnieniu, jest ciągle jeszcze za mało. Gdynia, poza rejonem portu jest stosunkowo mało zniszczona, ale Gdańsk, nie przedstawia się o wiele lepiej od Warszawy, a Elbląg nie wiele lepiej od Gdańska. Ocalały tam częściowo przynajmniej porty i stocznie.

BOP, GDO, GUM... — to nazwy, to litery, które przeciętnemu czytelnikowi nie mówią może nic, ale dla mieszkańca Wybrzeża są zrozumiałe i bliskie.



Biuro Odbudowy Portów, Gdańska Dyrekcja Odbudowy i Główny Urząd Morski... Trudno... Użyję tu patetycznego może nieco określenia, ale to symbole odradzającej się potęgi Polski. Nie widziałem pierwszego okresu na Wybrzeżu, nie wiem, ile zostało zrobione i nie zdaję sobie praktycznie sprawy, czy można było zrobić więcej, ale z tego co słyszałem, to przekroczono po prostu własne możliwości...

Jak w zegarku

Kompetencje na Wybrzeżu są ściśle podzielone między trzy wyżej wspomniane instytucje: BOP powstał najwcześniej i od niego zależą sprawy czysto portowe, sprawy urządzeń przeładunkowych, nadbrzeży i magazynów leżących bezpośrednio na terenie portów. BOP-owi mamy właśnie do zawdzięczenia fakt odzyskania wywiezionych swojego czasu urządzeń portowych. Nie odzyskaliśmy wprawdzie wszystkiego, ale jakoś sobie dajemy radę z tym co mamy. Sztukuje się jedno drugim, nasi mechanicy wprowadzają jakieś nieprawdopodobne zmiany i uzupełnienia i... wszystko gra jak w zegarku.

GDO ma pod swoją opieką miasta i reguluje problemy odbudowy poza portami. Ukuł się zresztą na temat GDO znamienny slogan, który określa znakomicie jej funkcje i projekty. Cóż to jest mianowicie GDO? Niesłychanie prosta zagadka. Każdy na Wybrzeżu o tym wie. GDO: — Grody, Domy Odbudujemy. Cóż więcej można powiedzieć?.

GUM nie jest na pierwszym planie i stosunkowo najmniej się o nim słyszy. Jest to instytucja, która opiekuje się całym naszym taborem pływającym. On przede wszystkim reguluje stosunki zewnętrzno-morskie, załatwia sprawy załóg, rewindykacji statków i wszelkie formalności portowe.

Jeżeli kompetencje są na Wybrzeżu podzielone, to nie znaczy bynajmniej, że nie ma między wszystkimi tymi instytucjami porozumienia. Owszem, jest i to bardzo ścisłe. Wszystkie one działają razem i wiele kwestii rozpatrywanych jest wspólnie.

Nie warto podawać ścisłych danych statystycznych... Tyle razy i z tylu stron słyszeliśmy już cyfry na ten temat. Poco? Wystarczy się przecież po prostu przejść po portach, obejrzeć przygotowane do budowy stosy cegieł i innych materiałów, wystarczy podnieść oczy w górę na siatki rusztowań, otaczające jak pajęczyna remontowane gmachy, wystarczy wreszcie pogadać z tym lub owym spotkanym marynarzem czy robotnikiem portowym, żeby usłyszeć od niego te proste robotnicze słowa uznania, o ileż cenniejsze i ważniejsze niż oficjalne pochwały...

Triumfy spółdzielczości

Pracują wszyscy i praca ta przejawia się w różnej formie. Ciekawa jest rywalizacja niejako między inicjatywą państwową i prywatną, skoncentrowaną w ogromnej zresztą większości w ramach spółdzielczości. Spółdzielczość święci na Wybrzeżu triumfy. Weźmy sobie na przykład przedsiębiorstwa budowlane. Państwowych przedsiębiorstw jest na Wybrzeżu pięć. Firmy te, jako państwowe, mają oczywiście ogromne fory: Zwolnione są od Daniny, nie muszą płacić kaucji przy przetargach i jasna rzecz, dysponują dużo większymi kapitałami. Pomimo tego jednak, nie wytrzymują konkurencji ze spółdzielniami, które na każdym odcinku wygrywają.

Sytuacja spółdzielni do niedawna nie była wesoła, bo stosunek czynników miarodajnych był do nich raczej negatywny. Okres ten na szczęście minął. W najbliższym czasie mają być przyznane dla ruchu spółdzielczego i inicjatywy prywatnej wielkie kredyty ramowe. Państwowe kredyty mają być zresztą również powiększone. Krok ten należy powitać z największym uznaniem.

Tomasz Domaniewski

Akademicki Komitet Odbudowy Stolicy
przystępuje energicznie do pracy

Z inicjatywy młodzieży akademickiej powołany został do życia Akademicki Komitet Odbudowy Stolicy. W skład Komitetu weszli przedstawiciele kół naukowych i wszystkich Bratnich Pomocy. Z organizowanych dotychczas imprez i kwesty ulicznej wpływy pozwoliły na otwarcie kina akademickiego na ul. Oczki 7. Dochód z tego kina umożliwi Komitetowi wykonanie zadań, jakie sobie wytyczył. Pierwszym — jest odbudowa domów akademickich.

Komitet rozpoczął także starania o otwarcie w dawnym lokalu Loursa kawiarni akademickiej, która byłaby drugą z kolei dochodową instytucją akademicką. Zapewniałaby kulturalną i co ważniejsze tanią rozrywkę dla studentów.

Planowana jest też obecnie budowa „miasteczka akademickiego" z baraków przy ul. Polnej.

Bieżące zadanie Komitetu — odśnieżanie stolicy — zostało wykonane przez studentów w 200 procentach. Jako nagrodę za ofiarną, bezinteresowną pracę szereg instytucyj państwowych i spółdzielni przydzieliło najbardziej potrzebującym studentom buty, bieliznę i materiały piśmienne. Należy przypuszczać, iż ten gest nie zostanie bez echa i każdy, kto będzie mógł pomoże przyszłym inżynierom, lekarzom, dyplomatom itp. w osiągnięciu celu akademika.

Komitet wyznaczył sobie szereg zadań: budowa domów akademickich, kina, kawiarni i przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji społecznej. Znając energię studentów warszawskich, należy ufać, iż zadania te będą wykonane. (jk)

PCK spieszy na ratunek
ludności z zalanych terenów

Ekipy sanitarne P. C. K., z chwilą ogłoszenia alarmu, pierwsze stanęły do współpracy z wojskiem, niosąc ratunek i pomoc na terenie powodziowym.

WŚRÓD POWODZIAN

W Cząstkowie przed gminą zastajemy ambulans P. C. K. Przywiózł on chorych, aby ich umieścić w zorganizowanym doraźnie punkcie sanitarnym i udzielić pierwszej pomocy. Otaczają nas ewakuowani, którzy znaleźli tu schronienie. Z rozpaczą wpatrują się w szeroko rozlaną powierzchnię wody, nad którą sterczą ich puste, porzucone przed kilku dniami chaty. Kiedy tam powrócą i co zastaną?

— Woda może się jeszcze podnieść, bo lód na Bugu i Narwi jeszcze nie puścił.

Otuchą napełnia widok łodzi ratowniczych na wodzie i stojących na drodze podwód, które dowożą żywność. Liczne detonacje świadczą, że i wojsko czuwa: to z samolotów zrzucane są bomby na 6-kilometrowy zator pod Zakroczymiem, który nie dopuszcza do spłynięcia wód.

Opodal na szosie czeka druga ekipa P. C. K., czujna na każde skinienie, gotowa do ofiarnej służby. Dziś już przywiozła 3 transporty chorych, starców i dzieci.

Wójt gminy Cząstków cieszy się ogólnym zaufaniem i uznaniem. Zastajemy go na posterunku, kierującego akcją, krzepiącego ludzi na duchu, niezmordowanego w pracy, bacznego na każdą potrzebę, pomagającego ekipom sanitarnym i doceniającego w pełni rolę tych ekip.

Zimno, przerażenie, zamoknięcie stwarzają doskonałe warunki dla szerzenia się grypy, tyfusu, a zaniedbanie czystości na przetłoczonych punktach zbornych przyczynić się może do rozszerzenia się świerzbu.

ŁUDZIE NA DACHACH

Jedziemy dalej. Wodę mamy teraz po obu stronach trasy. Miejscami wysokość jej sięgać musi 2 metrów, gdyż niektóre domy zanurzone są po okna, inne aż po dach. Z wody sterczą korony wierzb, wyznaczając trasy niedawnych dróg. Nad nami krąży samolot obserwacyjny. Przy moście modlińskim czuwają ludzie ze sztabu przeciwpowodziowego. O 3 kilometry dalej leży wieś Kazuń odcięta całkowicie od połączenia lądowego.

Ekipy P. C. K. przesiadają się na łodzie, nawiązując w ten sposób łączność z powodzianami i niosąc im pomoc. Najwyższym miejscem w Kazuniu jest kościół i plebania. Tam też schroniła się ta część powodzian, która nie zgodziła się na ewakuację. Zawsze lepiej pozostać jak najbliżej domu, mówią spotkani przy moście powodzianie.



Transport chleba.

Nie zawsze jednak na dobre wychodzi trzymanie się zagrożonych miejscowości, najlepszym dowodem jest duża ilość ludzi, zatopionych w Kazuniu w łóżkach w czasie snu.

— To dlatego, że najstarsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi w tych okolicach. Zawsze dotąd wystarczyło schronić się na strych lub na dach. I właśnie dlatego łodzie ratownicze musiały ratować powodzian wzywających z dachów pomocy.

Interesują nas duże, murowane budynki po drugiej stronie Wisły.

— To koszary wojskowe, niespodziewanie szybko odcięte przez powódź. Znajduje się tam jeszcze 237 ludzi. Dowozi im się żywność łodzią. Są tam i chorzy, których dziś jeszcze przewiezie się łodziami do punktu sanitarnego. Jedziemy jeszcze kilkaset metrów tak daleko, aż drogę zastępuje nam woda. Po obu stronach szosy, która leży na wysokim nasypie, a także wprost przed nami, jak okiem sięgnąć, rozlały się wody.

160 km. kw. obszaru zalanego jest wodą.



Powodzianie obozują na wyspie. (Film Polski)

Reportaż z powodzi na filmie

Nowa polska krótkometrażówka, zaprezentowana wczoraj na pokazie prasowym w „Filmie Polskim", to krótki, zwarty reportaż z powodzi, szalejącej na terenie całej Polski.

Operatorowi udało się oddać doskonałe, wyraźne, i efektowne w swej grozie obrazy. Zawieje śnieżne, poprzedzające powódź, wezbrane rzeki, kra wielkimi białymi blokami spływająca z hukiem w szalonym pędzie i atakująca mosty, zalane wsie i miasteczka, ludność, po kolana w wodzie, uciekająca w popłochu, pozostawiając cały dobytek na pastwę żywiołu — oto kilka scen tej dramatycznej kroniki. Najbardziej efektownym, a jednocześnie najtrudniejszym dla fotoreporterów był świetnie uchwycony moment zawalenia dwóch mostów warszawskich: wysokowodnego i kolejowego.

Na filmie widzimy również przebieg akcji przeciwpowodziowej i walki o utrzymanie mostów, w której bohaterski udział wzięli saperzy.

Doskonałych zdjęć dokonali: Wł. Forbert Szczeciński i Lambach. (r)

Akademia z Edynburga
w drodze do Polski

W Bytomiu i Rokitnicy na Śląsku czynione są przygotowania do przyjęcia sprowadzonej z Anglii Akademii Lekarskiej w Edynburgu. Akademia ta przyjmie nazwę Śląskiej Akademii dla Dokształcania i Specjalizacji Lekarzy.

Łączna wartość majątku Akademii w Edynburgu obliczana jest na pół miliona dolarów. Przy Akademii projektuje się wybudowanie własnej fabryki penicyliny i drukarni.

Jak twierdzą przedstawiciele Akademii, część urządzeń szpitalnych znajduje się już w drodze do Polski.

Co miesiac 30 kieratów i 25 młocarn
produkuje „G. Kindt" w Radomiu

W początkach 1945 roku została przejęta pod zarząd państwowy fabryka maszyn „Gustaw Kindt" w Radomiu.

Ostatnio, w związku z nadchodzącym okresem prac rolnych, fabryka produkuje intensywnie maszyny rolnicze. Zestawiane są kieraty do młocarń i sieczkarń oraz młocarnie szerokomłotne. Produkcja osiąga cyfrę 30 kieratów i 25 młocarń miesięcznie. Poza tym fabryka wykonuje maszyny młyńskie — tj. mlewniki pojedyńcze, walce i turbiny wodne oraz przeprowadza ryflowanie walcy młyńskich wymiennych, transmisje (pędnie) dla przemysłu młynarskiego oraz części maszyn, jak koła zębate i tp.

Dla rozwiniętego w Radomiu przemysłu garbarskiego oraz dla przemysłu ceramicznego fabryka dostarcza maszynowe odlewy żeliwne oraz wykonuje liczne remonty.

W fabryce maszyn „G. Kindt" jest zatrudnionych obecnie 130 ludzi.

W porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy w roku 1938 wyniki produkcyjne wyrażały się cyfrą 240 tysięcy złotych rocznie, obecnie w roku 1946 wartość produkcji rocznej wzrosła do 450 tys. zł. przedwojennych.

Miesięcznie aktualna wartość wytworów fabrycznych wyraża się sumą przeszło 2.200.000 złotych. (z)

Angielscy eksperci od spraw inwalidów
o swym pobycie w Polsce

Na zaproszenie Głównego Urzędu Inwalidzkiego gościli niedawno w Polsce dr Griffits, chirurg - ortopeda, dyrektor szpitala Albert Doch i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Rady dla Spraw Inwalidów oraz dr Pickersgill, radca w sprawach szkolenia i zatrudniania inwalidów przy angielskim ministerstwie pracy.

Obaj goście mieli podczas swego pobytu w Polsce sposobność zetknąć się bezpośrednio z naszymi obecnymi warunkami życia i pracy. Odbyli oni liczne rozmowy z przedstawicielami odnośnych władz oraz z działaczami związków inwalidzkich.

Celem podróży było nie tylko zapoznanie się z polskimi warunkami, lecz również nawiązanie kontaktów i zaznajomienie Polaków ze stosowanymi w Anglii metodami przyspasabiania do normalnego życia i produktywizacji inwalidów.

Obaj nasi goście po powrocie do kraju opublikowali szereg artykułów i wygłosili szereg odczytów na temat Polski. Wszystkie ich wypowiedzi nacechowane są wielką sympatią dla naszego kraju i chęcią udzielenia nam jak najdalej idącej pomocy.

Omawiając warunki w jakich pracuje służba zdrowia w Polsce dr Griffits podkreślił, że poziom chirurgii polskiej jest bardzo wysoki, lecz daje się na każdym kroku odczuć brak wyposażenia chirurgicznego oraz specjalnego materiału dla produkcji protez, które trzeba zastępować wyrobami z drzewa.

Dr Griffits oświadczył, że byłoby pożądane, aby w dziedzinie pomocy inwalidów oba kraje mogły wymieniać wiadomości w sprawach opiekuńczych. Przewidziana jest podobno wizyta polskiego ministra Pracy i Opieki Społecznej w Wielkiej Brytanii.

Musimy pomóc
rumuńskim dzieciom

Wskutek katastrofalnej sytuacji żywnościowej w Rumunii, rząd rumuński zwrócił się do rządu polskiego o udzielenie pomocy dzieciom, znajdującym się w najgorszych warunkach.

W związku z tym 900 dzieci rumuńskich przyjedzie do polskich domów, prowadzonych przez instytucje charytatywne i społeczne.

Z powodu ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się po powodzi tysiące dzieci polskich, szerzej pojęta pomoc dzieciom rumuńskim jest w chwili obecnej niemożliwa. Tym niemniej wysłany został do Rumunii dla dzieci rumuńskich 5-tonowy wagon żywności.

Maszyna olbrzym
do produkcji bibułki

Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej w Jeleniej Górze budują obecnie maszynę papierniczą „Pamela" dla Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornie.

Maszyna przewidziana jest do produkcji bibułki papierosowej. Jest to jedna z najbardziej nowoczesnych maszyn tego typu. Długość jej wynosi 38 mtr, szerokość 8 mtr, ogólna waga 213 ton. Maszyna ta wymaga obsługi zaledwie 3 osób.

Budowa ukończona będzie jeszcze w roku bieżącym.

Życie GOSPODARCZE

Wczoraj, dziś i jutro Odry

Czy połączymy Odrę z Dunajem?

O tym, że transport wodny drogą morską bezwzględnie jest najtańszy nikogo nie trzeba przekonywać. Olbrzymie zniszczenie taboru i linij kolejowych postawiło zadanie odbudowy kraju w szczególnie trudnej sytuacji. W związku z tym zagadnienie maksymalnego uruchomienia i wykorzystania wszystkich stojących do dyspozycji dróg komunikacyjnych stało się sprawą palącą. Za jedną z najważniejszych uważać musimy drogi wodne, z których Odra, rzeka w pełni spławna, wysuwa się na czoło. W usprawnienie tej rzeki Niemcy zainwestowali dziesiątki miliardów marek, a to w regulację, kanalizację, budowę portów, urządzeń przeładunkowych, magazynów, stoczni itd. *Oczywistą jest rzeczą, że tak olbrzymi kapitał należy w pełni uruchomić; zrobić go rentownym.*

Jeżeli spojrzymy na mapę dróg wodnych Europy Środkowej uderza nas głównie zmiana strukturalna wartości Odry. W gospodarce Niemiec odgrywała ona rolę trzeciorzędną. Służyła głównie jako droga, łącząca Śląsk z Berlinem i środkowymi Niemcami, dla transportu węgla z kopalń Śląska Opolskiego, a w czasie wojny całego Zagłębia Śląsko-dąbrowskiego; poprzez Kanał Winawski (Hohenzollernkanal) do Szczecina rudy i wysokowartościowych gatunków węgla oraz drobnicy, a nadto środków żywności i paliw płynnych.

Była to przede wszystkim droga wewnętrzna. W czasie wojny wykonano tu wielkie inwestycje: dokończono budowę Kanału Gliwickiego łącznie z budową nowoczesnego portu śródlądowego w Gliwicach, nastawionego na przeładunek węgla i wyładunek rudy.

Idąc dalej w dół rzeki napotykamy szereg innych portów i urządzeń na tym b. długim szlaku wodnym, bo wynoszącym od Gliwic do Szczecina 689 km. I tak: w OPOLU port był przystosowany do załadowania cementu (Opolskie — najbogatsze w Europie złoża surowców cementowych, 4 duże cementownie) oraz zboża; we WROCŁAWIU port był przeznaczony do przeładunku drobnicy; w MAŁOSZYNIE — załadunek węgla wysokokaloryjnego i koksu z Zagłębia Dolnośląskiego (Wałbrzych); w GŁOGOWIE rozbudowano stocznię do tego stopnia, że montowano w niej nawet części do łodzi podwodnych oraz łodzie desantowe; w NOWEJ SOLI istnieje port drobnicowy dla bliskiego zaplecza przemysłowego (w Nowej Soli i Zielonej Górze fabryki konstrukcji mostowych, wagonów, przemysł metalurgiczny, fabryki włókiennicze). Znajdują się także zbiorniki paliw płynnych; CYGACICE, KROSNO, SŁUBICE mają znaczenie drugorzędnych portów wewnętrznych; KOSTRZYŃ punkt węzłowy drogi wodnej Odra — Wisła dopiero obecnie nabiera szczególnego znaczenia i wysuwa się na czoło; SZCZECIN z przeładunkiem rocznym przed wojną około 4.000.000 ton. *Znaczenie portu w obecnej konfiguracji gospodarczej i politycznej zmieniło się zasadniczo.* Podczas, gdy przedtem urządzenia portowe były nastawione prawie wyłącznie na przeładunek drobnicowy rudy, środków spożywczych (zboże, cukier) i paliw płynnych, obecnie musi zmienić swoją strukturę i przestawić się na masowy przeładunek węgla i koksu, jako artykułów eksportowych Zagłębia Śląskiego oraz na import rudy szwedzkiej dla naszych hut i transportu do Czechosłowacji i Węgier.

Ta pobieżna charakterystyka wskazuje na konieczność *zmiany strukturalnego znaczenia Odry w nowych układzie gospodarczego zaplecza oraz*



maksymalnego wykorzystania i urentownienia włożonego już wielomiliardowego kapitału.

PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Perspektywy przyszłości Odry leżą głównie w zrealizowaniu pomysłu kanału Odra — Dunaj przez połączenie Odry z Dunajem. Koncepcja ta nie jest nową i będzie wymagać z naszej strony znacznie mniej nakładów, aniżeli ze strony czeskiej. Mimo, że Czechosłowacja korzystała z niemieckich dróg wodnych, głównie z Łaby, a potem dopiero Odry, Niemcy nie śpieszyli się z budową tego kanału, uzależniając Czechosłowację prawie całkowicie od swoich dróg tranzytowych lądowych i morskich. Obecnie obustronna dążność bratnich narodów Czechosłowacji i Polski do nawiązania i zacieśnienia stosunków politycznych i gospodarczych, pozwala żywić nadzieję, że zrealizowanie tego planu zostanie przyśpieszone.

Plan ten przedłuża arterię wodną od Bałtyku poprzez Odrę — Morawę — Dunaj do Morza Czarnego. Stwarza perspektywy nie tylko tranzytowe, lecz również i eksportowe dla naszego węgla do krajów Europy południowo - wschodniej.

Naturalnym dalszym ciągiem należytego rozwiązania problemu dróg wodnych w Polsce winno być połączenie ŚLĄSK — PROSNA — WARTA — GOPŁO — KANAŁ BYDGOSKI — WISŁA — GDYNIA i GDAŃSK, a nadto połączenie KANAŁU GLIWICKIEGO z WISŁĄ kanałem, którego budowa zapoczątkowana została jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Oczywiście, przy naszych obecnych zasobach i wyniszczeniu kraju, są to piękne perspektywy, jednak z wykonaniem ich musimy jeszcze poczekać. Liczyć się jednak musimy z tym, że w ramach gospodarki planowej perspektywy te nabiorą realnych kształtów w okresie 10 — 15 lat.

KAZIMIERZ TURAJ

Feletion gospodarczy

„Nerwy"

Historia dokonywanych przez państwo zakupów zbóż na rynku krajowym na potrzeby gospodarki reglamentowanej, jest do pewnego stopnia przykładem zbyt gwałtownej reakcji nerwowej naszego społeczeństwa, na zrozumiałe w trudnym okresie powojennym trudności gospodarcze. Składa się na to nie tylko szczupły jeszcze w dobie obecnej stan zasobów krajowych, wywołany tym, że produkcji rolnej, traktowanej po macoszemu w ciągu 5 lat okupacji, nie można przez rok cały czy dwa odbudować, ale również posłuch, jaki pewne sfery, zainteresowane materialnie w gwałtownych wahaniach cen dają alarmistycznym pogłoskom.

Pogłoski te są tym bardziej nieusprawiedliwione, że państwo występuje na rynku jako kontrahent lojalny, płacący ceny dnia, posługujący się istniejącym aparatem handlowym. Oczywiście, że udzielając koncesji na handel zbożem, państwo ma prawo liczyć na współdziałania w potrzebie instytucyj gospodarczych, czy firm prywatnych, uprawnionych do tego handlu, nałożyć na nie pewne obowiązki. Trzeba stwierdzić przy tej okazji z naciskiem, że tu i ówdzie w kraju poczynają działać handlarze, którzy wietrząc zysk, złośliwie wykupują zboże, spekulując wyraźnie na zwyżkę cen. Nie jest to ani pierwsza, ani ostatnia ofensywa spekulacji. Przeżywaliśmy ją już kilkakrotnie i likwidowaliśmy z powodzeniem.

Trzeba na marginesie stwierdzić z naciskiem, że dopóki nasza produkcja rolna nie zaspokoi całkowicie potrzeb kraju, dopóki nie osiągniemy samowystarczalności, dopóty będziemy się borykać z trudnościami mniej lub więcej dotkliwymi.

Rząd nigdy nie ukrywał, że nawet przy zachowaniu bardzo skromnej diety (z górą 2.000 przeciętnie kalorii dziennie na głowę) nasz bilans aprowizacyjny w zakresie podstawowych artykułów żywnościowych zamyka się deficytem. W przeciwnym wypadku nie byłoby sensu utrzymywać w mocy obowiązujących zarządzeń restrykcyjnych w postaci ograniczeń przemiałowych, dni bezmięsnych, czy bezciastkowych, wzywać do oszczędności w zakresie konsumcji, czy też czynić starania o uzupełnienie braków w drodze importu. Odpowiednie cyfry były niejednokrotnie publikowane w prasie gospodarczej, trudno więc je nazwać tajemnicą.

Oczywiście, im bliżej przednówka, tym bardziej aktualną staje się sprawa korzystania z wpływów dość pomyślnie się układającego importu, na razie przerwanego z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Ogólnie charakteryzując naszą sytuację w tej dziedzinie możemy śmiało stwierdzić, że nie jest ona nawet tak ciężka, jak choćby w Rumunii, gdzie mówi się wręcz o głodzie panującym w poszczególnych rolniczych ośrodkach kraju. U nas wieś nie tylko nie odczuwa głodu, ale przeciwnie, posiada jeszcze poważne nadwyżki płodów rolnych. Rzecz prosta pozostaje miasto, którego pozycja jest z natury rzeczy słabsza. Jemu trzeba pomóc importem i mobilizacją rezerw krajowych.

Jest nam bezsprzecznie lepiej, niż w latach minionych. Nie znaczy to wcale jednak, aby było już całkowicie dobrze, abyśmy nie musieli od czasu do czasu nieco zacisnąć pasa. Rekordowo zniszczona Polska w zniszczonej Europie nie jest i nie może stać się oazą dostatku, jak to się wydaje przesądnym optymistom.

Nie można zaprzeczyć, że trudności tego typu względnie łatwo pokonywują społeczeństwa karne i zorganizowane, natomiast tam, gdzie braknie tych zalet, uporanie się z nimi jest bez porównania trudniejsze. Zresztą czyż nie mieliśmy aż nadto przekonywujących dowodów tej prawdy w okresach gospodarczo nieusprawiedliwionych zwyżek cen?

Ponieważ nikt nam nigdy nie obiecywał, że wszystko złoty się jak „po maśle", przeciwnie uprzedzano nas o brakach, przeto nie mamy powodów do puszczania wodzy nerwom. Po prostu towarzyszą nam dotąd skutki minionej wojny. Miejmy ambicję uporania się z nimi. Tym bardziej, że tak wiele przeszkód już pokonaliśmy. To chyba wszystko. Bowiem cudotwórców nie ma. Pozostaje jedynie zrozumienie naszej sytuacji i wyciąganie z niej praktycznych wniosków.

ALFA

Polska na rynkach międzynarodowych

Umowy i obroty

W miarę stabilizacji położenia gospodarczego w Polsce, ulegają również stabilizacji nasze stosunki handlowe z innymi państwami. Do najważniejszych należą porozumienia z Czechosłowacją, Anglią, Szwecją. Ważne są również stosunki ze Szwajcarią i Francją.

Obroty handlowe ze Szwecją, na podstawie zawartej umowy, są już w pełnym toku. W styczniu br. otrzymaliśmy ze Szwecji poważne transporty, a m. in. 37.532 ton rudy. W najbliższym czasie zostaną ustalone warunki obrotów handlowych z Czechosłowacją. Pierwsze rozmowy na ten temat już zostały rozpoczęte. W pełnym toku są również rozmowy, dotyczące wymiany z Anglią.

Z innych państw, z którymi posiadamy co prawda umowy handlowe, jednakże trzeba będzie przeprowadzić negocjacje, ze względu na konieczność zaktualizowania stosunków, należy wymienić Francję, Szwajcarię, Rumunię, Jugosławię, Bułgarię. W ub. tygodniu przeprowadziliśmy rozmowy z Włochami, celem usprawnienia wykonania zawartej w r. ub. umowy.

Dużą inicjatywę, w kierunku ożywiania naszych stosunków międzynarodowych przejawia Społem. Dyrektor wydziału zagranicznego „Społem" dr. Zieleniewski wyjechał ostatnio do Danii, Szwecji i Norwegii, celem sfinalizowania przeprowadzonych dotychczas rozmów. „Społem" sprowadzi ze Szwecji zboże siewne, z Norwegii nawozy sztuczne, z Danii śledzie.

Z artykułów, niezbędnych dla naszego przemysłu, które będziemy musieli sprowadzić do kraju, należy wymienić obok rud żelaznych piryt. W styczniu produkcja pirytu wyniosła 2270 ton. Najwyższa możliwość jedynej naszej kopalni pirytów „Staszyc" nie przekroczy prawdopodobnie 30 tys. ton. Brakujące nam jeszcze 100 tys. ton będziemy musieli sprowadzić ze Szwecji, Norwegii, Włoch, Jugosławii.

Również duże zapotrzebowanie na surowce wykazuje przemysł włókienniczy. W styczniu br. importowaliśmy surowców na sumę ok. 50 mln. dol. W tym: 19.260 ton wełny, 41.300 bawełny, 13.320 celulozy, 7.020 ton lnu, poza tym jutę, pakuły i szmaty.

W związku z brakiem surowców włókienniczych nasuwa się konieczność położenia nacisku na rozwój produkcji krajowej lnu. (gr.)

Państwa z gospodarką planową

prędzej przezwyciężają trudności powojenne

Poprawa sytuacji gospodarczej Europy postępuje bardzo wolno. Olbrzymie zniszczenia materialne i straty w ludziach, dezorganizacja życia gospodarczego, powodują szereg trudnych do przezwyciężenia trudności.

Zamożna niegdyś Dania została zmuszona do przeprowadzenia planu oszczędnościowego. Olbrzymie są również straty Holandii, która przed wojną była głównym eksporterem bydła i produkcji mlecznej. Obszary łąk, zatopione przez Niemców w niektórych prowincjach wyniosły 75 proc. Często czytamy o wielkich trudnościach gospodarczych Anglii i Francji. Rumunii grozi głód.

Nawet bogate Stany Zjednoczone stoją w obliczu poważnych trudności. Nie ma kraju, który by nie został ciężko dotknięty następstwami wojny.

W dążeniu do wyjścia z impasu poszczególnych państw, zarysowują się zupełnie wyraźnie nowe formy. Jedynie Związek Radziecki, który ugruntował swój ustrój gospodarczy na wiele lat przed wojną i miał możność wykazywania słuszności swych koncepcji gospodarczych w najtrudniejszych warunkach, bo w czasie wojny, utrzymuje te formy bez zmian. Na terenie innych państw zachodzą przemiany coraz to wyraźniejsze.

Jeden z kierunków, reprezentowany m. inn. przez Polskę i Czechosłowację, idzie zdecydowanie po linii zmiany podstaw struktury gospodarczej. Opiera on gospodarkę na zasadach potrzeb społecznych i planowości, harmonizującej wszystkie poczynania. Pozostawiając sektor prywatny, decydujący wpływ na politykę gospodarczą oddaje w ręce państwa i społeczeństwa (spółdzielczość). Likwidując siłę polityczną kapitalizmu prywatnego, umożliwia przeprowadzanie wytyczonych zadań zgodnie z interesem gospodarki narodowej.

ANGLIA I FRANCJA

Kierunek mający na celu utrzymanie liberalistycznej gospodarki reprezentują między innymi Anglia i Francja. I tu widzimy pewne ograniczenia samowoli czynników kapitalistycznych i tu widzimy dążenie do odebrania im decydującego znaczenia, przez upaństwowienie szeregu kluczowych gałęzi gospodarczych, oraz dążenia do przeprowadzenia akcji planowej. Wobec jednak utrzymania potencjału gospodarczego reprezentantów wielkiego kapitału, dążenia te napotykają na duże trudności. Znacznie wyraźniej jednak walka między „nowym", a „starym" światem uwidacznia się na terenie Francji, gdzie kapitalizm stawia reformom zdecydowany opór.

O ile w Anglii istnieje jeszcze pewna dyscyplina w stosunku do spraw państwowych, o tyle we Francji dyscypliny tej brak. Oba te państwa znajdują się w fazie przełomowej. Wpływy socjalistyczne dają się tu odczuć coraz silniej.

Twardo natomiast na gruncie starych reform ustrojowych trzymają się Stany Zjednoczone. Są one chwilowo w położeniu stosunkowo najlepszym, dzięki wielkim bogactwom. Jednakże stan ten może nie potrwać długo. Już dziś, dalej patrzący ekonomiści amerykańscy biją na alarm. Widmo roku 1929 staje się tu coraz więcej wyrazista. Już raz znalazły się one w tragicznym położeniu, w czasie wielkiego kryzysu światowego. Przyczyny były bardzo podobne do tych, które zaistnieć mogą dzisiaj. Jednakże dzisiaj mogą one przybrać obrót o wiele poważniejszy.

Najtrudniejszą sprawą w Stanach Zjednoczonych jest zmuszenie kierownictw poszczególnych trustów do nagięcia swej polityki na rzecz interesów gospodarki narodowej. Przykłady tego mamy z okresu wielkich reform Roosevelta.

TRZY PRĄDY

Te trzy prądy, jakie zaistniały w życiu gospodarczym narodów (poza ZSRR) są znamienną cechą dnia dzisiejszego. Krystalizuje się coraz to wyraźniej koncepcja, że działalność gospodarcza nie może być domeną wpływów grupy posiadającej, lecz winna stać się przedmiotem polityki narodowej dla dobra narodu. Państwa, które zerwały z liberalizmem, wprowadzając konsekwentną politykę gospodarki narodowej, stojącej na usługach społeczeństwa, wychodzą o wiele szybciej z impasu, mimo nawet większych zniszczeń, niż państwa, w których działalność gospodarcza jest narzędziem poszczególnych jednostek czy grup.

Jeżeli przyjrzymy się sytuacji gospodarczej krajów, reprezentujących poszczególne wymienione tu kierunki, zauważymy, że największe niebezpieczeństwo wykazuje stan krajów, utrzymujących w całej rozciągłości dawny model gospodarczy. W krajach, w których dokonano wyłomu, linia rozwojowa idzie wyraźnie w kierunku likwidacji starych metod i systemów.

I dziś, gdy patrzymy na te wszystkie zjawiska, możemy sobie powiedzieć, że chociaż mamy jeszcze wiele trudności do zwalczenia, jednakże nie grożą nam już żadne wstrząsy, że droga nasza jest wyraźna i bezpośrednio prowadzi nas do lepszej przyszłości i do dobrobytu.

J. Gere

Wałbrzych



Szkoła przemysłowo - górnicza. Fragment hali fabrycznej.

Komunalne Kasy Oszczędności

w obrocie bezgotówkowym

Niedawno ogłoszono dekret o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym stanowi jeden z istotnych czynników dyscypliny finansowej, wielokrotnie podkreślanej jako warunek stabilizacji stosunków gospodarczo-pieniężnych.

W stosunku do sektora publicznego i spółdzielczego ustanowiony w dekrecie obowiązek uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym, tzn. dokonywania wszelkich płatności za pośrednictwem Banku, jest raczej uporządkowaniem i usprawnieniem dotychczasowej organizacji.

Oznacza to, że przedsiębiorstwa publiczne i spółdzielnie mogą dokonywać płatności tylko w drodze bankowej oraz obowiązane są do utrzymywania swoich zapasów kasowych w instytucji bankowej.

Jeżeli chodzi o sektor prywatny — to dekret podszedł do tego zagadnienia w sposób realny. redukując obowiązek korzystania z pośrednictwa instytucji finansowej tylko do rozrachunków dokonywanych z przedsiębiorstwami sektora publicznego i spółdzielczego.

Dekret wchodzi w życie w drugiej połowie maja rb.

W poszukiwaniu surowców

Na terenie Kołobrzeg — Nakło — Inowrocław — Łódź prowadzone są obecnie przez Państwowy Instytut Geologiczny poszukiwania ropy naftowej i złóż soli potasowych. PIG szuka również rud żelaznych w Zagłębiu Częstochowskim i Starachowickim, gdzie natrafiono już na ich ślady.

Aby powiększyć niewielkie stosunkowo zapasy rud ołowianych, wszczęto na Górnym i Dolnym Śląsku wstępne poszukiwania złóż tego surowca. Również prowadzone są obecnie badania dawnej kopalni ołowiu i srebra w Olkuszu, w celu stwierdzenia możliwości dalszej eksploatacji.

Plan inwestycyjny na forum Sejmu

Rozdział sum przeznaczonych na odbudowę

Za kilka tygodni, wiosenna sesja Sejmu Ustawodawczego zajmie się m. in. rozpatrzeniem uchwalonego w tych dniach przez Radę Ministrów państwowego planu inwestycyjnego na rok bieżący. W ogólnej sumie wydatków, wyrażającej się potężną cyfrą ponad 85 miliardów zł., inwestycje na Ziemiach Odzyskanych pochłoną 28,9 miliarda, na ziemiach zaś dawnych — 56,4 miliarda zł.

Największe inwestycje przewidziane są w przemyśle, bo 28 miliardów zł. Mają one na celu rozszerzenie zdolności produkcyjnej przemysłu państwowego, ze szczególnym uwzględnieniem górnictwa, przemysłu hutniczego, metalowego i energetyki. Z sumy tej 8,6 miliarda zostanie zainwestowane na Ziemiach Odzyskanych.

Na drugim miejscu stoi resort komunikacji, którego inwestycje kosztować mają w r. b. 16,3 miliarda, z czego 4,7 miliarda na Ziemiach Odzyskanych. Ministerstwo Odbudowy reprezentowane jest w planie kwotą prawie 16 miliardów, z których również 4 miliardy pójdą na Ziemie Odzyskane. Przewagę wydatków inwestycyjnych na Ziemiach Odzyskanych wykazuje Ministerstwo Rolnictwa, które z łącznej sumy 7 miliardów, przeznacza na ten cel 4,3 miliarda.

Sektor spółdzielczy otrzyma na podstawie państwowego planu inwestycyjnego 2,2 miliarda zł., a Izby Przemysłowo-Handlowe i Rzemieślnicze — 452 miliony zł.

Podstawą finansowania inwestycji będą kredyty skarbowe na łączną sumę 22,6 miliarda oraz bankowe — 54,3 miliarda zł. Poza tym przedsiębiorstwa państwowe i banki zainwestują m. in. 3,6 miliarda zł. ze środków własnych.

Zawiadomienie

Zawiadamiamy wszystkich naszych prenumeratorów, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł. 70.

ADMINISTRACJA.

MOŻE MOST OCALEJE...

Dunajec największą troską Nowego Sącza

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Sącz w marcu

Dunajec pod Nowym Sączem huczy i wzbiera. Jest to pierwsza zapowiedź wiosny. Czekają tu na nią z utęsknieniem i ze... strachem. Co przyniesie od wilż i ciepłe słoneczne dnie?

Wszystkim mostom na Dunajcu i Popradzie grozi zniesienie przez zwały kry. Okoliczna ludność przygotowana jest do ewakuacji w razie nieszczęścia...

NOWY SĄCZ PO WOJNIE

Nowy Sącz nie był nigdy miastem przemysłowym. Położony w pobliżu gór, zdrojowisk, letnisk, w niedalekiej odległości od jeziora Rożnowskiego i zapory czchowskiej może stać się w przyszłości stolicą Beskidów i Podhala.

Na razie jednak goi rany, zadane mu w czasie okupacji. Jednym z pierwszych dokonań Nowosączan było wybudowanie mostu na rzece, na której dziś woda podnosi się coraz wyżej.

W powojennym Sączu zniknęły gruzy z ulic miasta, uruchomiono wodociągi, założono z powrotem zerwaną sieć elektryczną, oddano do użytku młodzieży wyremontowane szkoły, miastu — rzeźnię, zabezpieczono zabytki.

Tak jak we wszystkich miastach i w Nowym Sączu wyłoniła się sprawa mieszkaniowa. Pociski niemieckie uszkodziły masę budynków, pozbawiając dachu nad głową część ludności. I dziś jeszcze liczne rodziny gnieżdżą się w małych izdebkach — na poddaszach czy piwnicach. Nie we wszystkich oknach błyszczą w słońcu szyby. Otwory okienne zabite deskami i dyktą, malutkimi kwadratami szkła wpuszczają trochę światła do wnętrza wielu mieszkań.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Trudno jest Zarządowi Miasta podołać wszystkim zadaniom, włożonym na jego barki. Zarząd Miasta projektuje, że w przyszłości Nowy Sącz stanie się pięknym, schludnym miastem wśród ogrodów, ale tymczasem łata się wszystkie dziury. Remontuje się tu i ówdzie najbardziej zniszczone a niezbędne do użytku budynki.

Plany miasta jednak sięgają daleko — budowa nowych mostów na Dunajcu, skanalizowanie przedmieść, które dotychczas były bardzo pod względem higieny skrzywdzone, wzniesienie hali targowej, budynków rozrywkowych, których tak wielki brak odczuwa dotychczas Nowy Sącz.

W ramach odbudowy kulturalnej, jeszcze przed nastaniem zimy, miasto przystąpiło do odbudowy i zabezpieczenia starego muzeum ziemi sądeckiej.

HASŁO — „MUZEUM"

Stare muzeum, zapoczątkowane w 1892 roku zawierało cenne eksponaty, obrazujące dorobek kulturalny całej ziemi sądeckiej.

Niemcy, którzy nie mogli darować Polakom ich wielkiego przywiązania do cennych pamiątek, ograbili muzeum w czasie okupacji prawie doszczętnie, a uciekając budynek wysadzili w powietrze.

Hasło „odbudujemy muzeum", rzucone przez społeczeństwo Nowego Sącza spotkało się z aprobatą ministerstwa Kultury i Sztuki. Cała ludność pospieszyła z ofiarną pomocą drogą dobrowolnych datków i składek. B. kustosz ofiarował odradzającej się placówce 400 eksponatów, które zdołał ukryć przed Niemcami. Wśród zbiorów znajdują się cenne olejne obrazy, sięgające 17 wieku, miedzioryty, obrazy cechowe, tkaniny, stroje ludowe, dawne naczynia kuchenne — nigdzie dziś nieużywane.

Między okazami znajdują się dzieła malarza ziemi sądeckiej — Barbeckiego, zamordowanego przez Niemców.

A MOST?

Dzisiaj cała uwaga Nowosączan skupiona jest na rzece. Śledzą oni z napiętą uwagą komunikaty z przebiegu prac.

Pod Nowym Sączem Dunajec został oczyszczony z kry, tak, że nie ma na razie obawy, by powstał tu zator lodowy. Saperzy czuwają dniem i nocą, rozsadzając olbrzymie kry. Na widok fontanny wody, tryskającej spod rozbitego minami lodu, mieszkańcy Nowego Sącza dzielą się gnębiącymi ich myślami:

— Może most ocaleje...

Michał Zieliński

Szkoła Sztuk Pięknych w Szczecinie

Minister Kultury i Sztuki zarządził utworzenie przy Związku Zawodowym Polskich Artystów Plastyków w Szczecinie szkoły przysposobienia plastycznego pod nazwą „Szkoła Sztuk Pięknych w Szczecinie".

Tegoroczne letnie kolonie obejmą 500 tys. dzieci

W roku bieżącym akcja letnich kolonii i półkolonii będzie przeprowadzona w znacznie większych rozmiarach, aniżeli w roku ubiegłym. Przewiduje się udział 500 tys. dzieci w koloniach i około 600 tys. w półkoloniach. W chwili obecnej na całym terytorium Polski przeprowadza się specjalne kursy dla wychowawców i kierowników kolonii. Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych wychowawców wynosi 15 tys. osób. Kursy obejmują naukę o Polsce współczesnej, podstawowe wiadomości o pedagogii, higienie, zagadnieniach wczasów oraz ćwiczenia zajęć praktycznych, wychowania fizycznego, gier i zabaw.

Dla uzyskania funduszów postanowiono w okresie wiosny wyświetlać specjalnie zmontowany film z życia dzieci na koloniach letnich, sprzedawać specjalne nalepki. W maju i w czerwcu przeprowadzana będzie w całej Polsce uliczna zbiórka na rzecz kolonii.

Dla zobrazowania rozwoju akcji kolonii letnich podajemy następujące dane statystyczne: w roku 1938 na 1000 mieszkańców akcją kolonii letnich zostało objętych 5 dzieci, w roku 1945—1, a w roku 1946/47 — 17.

Cyfry te są jeszcze bardziej charakterystyczne, jeżeli chodzi o półkolonie: 1938 — 8, 1945 — 5, 1946 — 23 dzieci na 1000 mieszkańców.

Nowe atlasy

Nakładem „Książnicy Atlas" został wydany „Mały Atlas Geograficzny" (wydanie czternaste) — Eugeniusza Romera.

Ukazała się także mapa fizyczna Śląska — E. Romera i A. Wrzoska, w skali 1 : 100.000, obrazująca układ fizyczny obu Śląsków: Dolnego i Dąbrowskiego.

Urząd Planowania we Wrocławiu — opracowuje szczegółowy atlas geograficzny Ziem Odzyskanych.

Legionowo ma już elektryczność

Osiedle Legionowo, położone w odległości 15 klm. od Warszawy było po wojnie pozbawione elektryczności. Dopiero ostatnio zdołano uruchomić podstację elektrowni.

Żeby ocenić należycie znaczenie tego faktu trzeba przypomnieć, że Legionowo liczy 15 tys. mieszkańców i garnizon wojskowy, posiada 3 szkoły powszechne, gimnazjum, liceum oraz gimnazjum dla dorosłych, skupiające młodzież robotniczą i chłopską z terenu kilku sąsiednich gmin.

Spółdzielczość—jedynym ratunkiem przed rosnącym wyzyskiem

Jedno z codziennych pism warszawskich ogłosiło konkurs na najlepszą odpowiedź: co to jest spółdzielnia i dlaczego powinniśmy być jej członkami. Trzeba przyznać, że odpowiedzi nadeszło dużo. Treść listów, jakie otrzymuje gazeta, jest jednak nie bardzo przekonywująca, bo widocznie i piszący są nie bardzo przekonanymi spółdzielcami. Operują raczej wyuczonymi z broszur zdaniami ogólnymi — i nie trafiają w sedno.

Tymczasem życie nasuwa nam jakże wiele i jakże ważkich dowodów niezbędności organizacji spółdzielczych.

Dwa wypadki, jakie przytrafiły mi się niedawno, przypuszczam zainteresują wszystkich.

Dla dwóch dorastających synów musiałem kupić letnie, płócienne podgumowane płaszcze. Nie znając innych źródeł, kupiłem je w Warszawie w prywatnym sklepie na Marszałkowskiej po 4.000 zł. Nazajutrz po załatwieniu tego sprawunku, płaszcz tego samego gatunku, pochodzący zresztą z jednej z wytwórni państwowych, zauważyłem u kolegi. Ze zwykłej ciekawości, zapytałem gdzie kupił i ile zapłacił. Okazało się, że nabył płaszcz w Dziale Włókienniczym „Społem" za 1.900 złotych.

Oczywiście nie mogłem dopuścić do tak wielkiej straty. Zwróciłem się do sklepu z żądaniem bądź zwrotu różnicy ceny, bądź przyjęcia z powrotem płaszczy. Kupiec wolał przyjąć towar. Płaszcze kupiłem w „Społem". Za cenę jednego płaszcza w sklepie prywatnym dostałem dwa płaszcze w źródle spółdzielczym, i otrzymałem jeszcze 200 zł. reszty.

Ostatnio potrzebna mi była lampa elektryczna na biurko. Przy tejże ulicy Marszałkowskiej na jednej z wystaw sklepowych znalazłem taką, jaka była mi potrzebna: z metalowym kloszem. Umieszczona była na obracającym się postumencie i dlatego zwracała powszechną uwagę przechodniów.

Nauczony poprzednim doświadczeniem, zapytałem o jej cenę. Kosztowała 6.000 złotych. Kupiec ponadto wygadał się, że sprowadził ją z fabryki Marciniaka na Okęciu pod Warszawą. Lampy nie kupiłem, zatelefonowałem tylko do fabryki. Fabryka już upaństwowiona, przedmiotu nie mogła bezpośrednio sprzedać, tylko skierowała mnie do Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego przy ul. 6-go Sierpnia 13 w Warszawie. W biurze tym powiedziano mi, że lampa ta kosztuje 1.120 zł., tylko że pojedyńczych sztuk nie sprzedają.

Proszę teraz policzyć, jak wielkie zyski osiąga kupiec. Zarabia on wielokrotnie więcej, niż wynosi koszt materiału, robocizny i sprzedaży w przedsiębiorstwie państwowym. I za co?

Otóż, gdyby spółdzielnie warszawskie stać było na utrzymanie sklepu z towarami elektrotechnicznymi, lampa ta kosztowałaby na pewno mniej niż 2.000 złotych.

I jeszcze jeden przykład. Brak jest żarówek. Można je nabyć po wielokrotnie wyższej cenie niż obowiązująca, w niektórych sklepach prywatnych. Komisja Specjalna tropi tych niesumiennych kupców. Ale czy mogą oni postępować inaczej? Działają przecież zgodnie z kapitalistyczną zasadą: mała podaż — wyższa cena. Jaka rada? — Sklep spółdzielczy. Spółdzielnia, sprzedając żarówki, w okresie ich niedostatecznej podaży, niewątpliwie postąpiłaby w ten sposób: zrobiłaby przydział po jednej żarówce dla każdego członka! Bo tak chce zasada spółdzielcza, przeciwstawna zasadzie kapitalistycznej.

Czy nie są to dostateczne dowody, że spółdzielnie są niezastąpionym orężem świata pracy w walce z zyskiem i wyzyskiem kupiectwa. I czyż potrzeba więcej argumentów dla tego, aby zostać członkiem i być na zawsze lojalnym kupującym w sklepach spółdzielczych?

J. D.

P. Z. U. W. wyjaśnia:

W „Robotniku" z dn. 28 lutego br. ukazał się list Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Łęku Kościelnym w pow. Płockim w sprawie opóźnienia przez P.Z.U.W. likwidacji szkody, wynikłej w dn. 17.10.1946 r. wskutek rabunku.

Zarząd Główny P.Z.U.W., po zbadaniu tej sprawy wyjaśnia, że oszacowanie szkody nastąpiło istotnie z dość znacznym opóźnieniem w dn. 15 grudnia 1946 r. Władze Zakładu pociągną do odpowiedzialności służbowej pracowników winnych tego opóźnienia.

Suma odszkodowania ustalona została w wysokości 193.980 zł, a decyzję Centrali P.Z.U.W. o wypłatę wyżej wymienionej kwoty skierowano do Okręgu „Społem" w dn. 28 stycznia br., który zgodnie z umową zawartą pomiędzy Centralą „Społem" a P.Z.U.W. dokonywuje wypłaty odszkodowań bezpośrednio terenowym Spółdzielniom.

Sekretariat Generalny
P.Z.U.W.

Z sali koncertowej

Koncert symfoniczny
B. Woytowicz, H. Sztompka

Dwa recitale fortepianowe jednego dnia, dwa koncerty o jednej i tej samej godzinie—tego stanowczo właściwą organizacją nazwać nie można. Tym większą szkodę poniosła publiczność, że wszystkie trzy koncerty stały na wysokim poziomie artystycznym.

Koncert symfoniczny poświęcony był muzyce czeskiej i polskiej: czeską reprezentowała symfonia V e moll. Dworzaka, polską — uwertura do opery Paria Moniuszki i koncert skrzypcowy Karłowicza. Symfonia ma wiele ekspresji wyrazu dramatycznego, świadczy ona, że autor jej był wytrawnym i mającym swój fach kompozytorem. Wpływ twórczości Czajkowskiego na wyżej wspomniane dzieło jest niezaprzeczony. Nie wiem, czy osoba dyrygenta, czy też zwiększona ilość prób sprawiła, że cały koncert symfoniczny był najlepszym ze wszystkich dotychczasowych koncertów Filharmonii Warszawskiej, które słyszałem. Kapelmistrz S. Górzyński należycie wydobywał z orkiestry potężne forte, pełne wyrazu piana, efekty dramatyczne i liryczne itd. Jako solistka wystąpiła najlepsza artystka skrzypaczka warszawska I. Dubiska, która wzbudziła ogromny entuzjazm wśród publiczności. Poza koncertem Karłowicza wykonała ona tańce czeskie w układzie Smetany i Dworzaka.

Program recitalu fortepianowego B. Woytowicza oparty był na dziełach: Bacha, Mozarta, Chopina i nowszych kompozytorów, zaś H. Sztompki wyłącznie na dziełach Chopina. Obaj pianiści należą bezsprzecznie do czołowych artystów polskich. Obaj są b. głęboko muzykalni obaj mają piękne i ujmujące uderzenie, obaj władają doskonale wypracowaną techniką gry na fortepianie. A jednak obaj niesłychanie różnie podchodzą do dzieł, które mają zostać wykonane. U B. Woytowicza refleksja odgrywa o wiele ważniejszą rolę niż u Sztompki, który w większym stopniu daje się natomiast unosić intuicji. Dla Woytowicza zagadnienie samego zetknięcia ręki z fortepianem jest sprawą wielkiej doniosłości, wtedy, gdy dla Sztompki jest to zagadnienie — powiedzmy — zupełnie już rozwiązane. Dla Woytowicza muzyka jest niemal religijnym kultem, dla Sztompki — uzewnętrznieniem się sił muzycznych, które ma w sobie.

Zupełnie wyjątkowo pięknie odtworzył Woytowicz Bacha preludium i fugę A moll. Z niezrównanym stylem odegrał następnie Rondo Mozarta. Świetną należy nazwać interpretację nokturnu, preludiów i mazurków Chopina, a niezapomnianą — balladę F-dur.

Doprawdy trudno mi jest napisać, które z dzieł Chopina wykonał H. Sztompka najlepiej, gdyż poziom artystyczny wszystkich był pierwszorzędny. Mazurki ujmowały nas prostotą i wyrazem, walce — błyskotliwością, etiudy — doskonałością techniczną. Powodzenie koncertu było ogromne. O entuzjazmie najlepiej mówią liczne naddatki programowe.

Na zakończenie recenzji sprawa z chochlikiem drukarskim, który tym razem był wyjątkowo dowcipny, gdyż sielankę Berlicza, którą ja uznałem za niewokalną, zakwalifikował jako „niemoralną"! Proszę wierzyć, że tym razem ja miałem rację.

M. J. Piotrowski.

SPORT

Rehabilitacja sportowców ruszy z martwego punktu

Sprawa rehabilitacji sportowców i działaczy sportowych wchodzi w ostateczne stadium realizacji. Z inicjatywy Państwowej Rady PW i WF organizuje się Centralna Komisja Rehabilitacyjna, z którą współpracować będzie PUWF i ZPZS. Komisja podda rewizji wszystkie dotychczas wydane orzeczenia przez terytorialne komisje względnie związki. W związku z tym, Zarząd PZPN uchwalił że wszyscy zawodnicy i działacze sportowi, których sprawy zostały już rozpatrzone przez terytorialne komisje rehabilitacyjne, są nadal zawieszeni, aż do przeprowadzenia dochodzeń i wydania orzeczenia przez Centralną Komisję Rehabilitacyjną. (Ltn)

Dlaczego bojkot Warszawy przez związki sportowe

Polski Związek Tenisowy na ostatnim posiedzeniu uchwalił wyznaczyć Kraków jako miejsce spotkania Anglia — Polska o puchar Davisa.

Jest rzeczą znamienną, że ostatnio zapanowała tendencja bojkotowania Warszawy, jeśli chodzi o zawody międzypaństwowe. I tak chociaż Warszawa dysponuje dziś najlepszą halą bokserską Polski Związek Bokserski zadecydował iż spotkanie Szwecja — Polska odbędzie się w Łodzi, a obecnie PZT urządza spotkanie o puchar Davisa w Krakowie. Coś tu nie jest w porządku. (Ltn)

Polonia wraca na boisko przy ul. Konwiktorskiej

Onegdaj Sąd Grodzki, który rozpatrywał skargę „Polonii", o oddanie jej w posiadanie boiska przy ul. Konwiktorskiej, wydał orzeczenie, mocą którego „Polonia" została uznana za prawną dzierżawczynię boiska. Równocześnie między „Polonią" a ZWM doszło do porozumienia co do wspólnego korzystania z tego terenu. Wiadomość, iż zasłużony dla sportu stołecznego klub „Polonia" odzyskał możność dalszego nieskrępowanego rozwoju na własnym boisku, została przyjęta przychylnie przez ogół sportowców stolicy. (Ltn)

—o—

WALKI CIĘŻKO-ATLETÓW PRZED WYJAZDEM DO PRAGI

W Radomiu odbyły się eliminacyjne walki o prawo reprezentowania Polski na mistrzostwach Europy w Pradze.

Wyniki spotkań finałowych były następujące: w w. muszej Sokołowski (Pomorze) wygrał na punkty z Kluczykiem (Warszawa); w w. koguciej Marcok (Śląsk) wypunktował Rokitę (Warszawa); w w. piórkowej Kusz (Śląsk) wygrał na punkty ze Strużakiem (Pomorze); w w. lekkiej Kuligowski (Śląsk) zwyciężył na punkty Kuleszę (Łódź); w w. półśredniej Gyt (Śląsk) położył na łopatki Cegielskiego (Poznań) po 1:48 min. walce; w w. półciężkiej Bajorek (Kraków) położył w 15-tej minucie Piętę (Poznań) na łopatki; w w. półciężkiej Urgacz (Śląsk) pokonał na punkty Glińskiego (Łódź), który został kontuzjowany i walki nie skończył.

SIATKÓWKA I KOSZ

Przejeżdżająca przez Warszawę w drodze do Moskwy Kolumna Transportowa Komendy Głównej USA rozegrała wczoraj w sali YMCA mecz siatkówki i koszykówki z juniorami warszawskiej YMCA. Spotkanie w koszykówce przyniosło zwycięstwo Amerykanom w stosunku 31:30 (7:7), w siatkówce zaś przegrali 0:2. Poziom spotkań był słaby.

SEZON PIŁKARSKI JUŻ SIĘ ROZPOCZĄŁ

Na Śląsku rozpoczął się już sezon piłkarski. W ubiegłą niedzielę odbyło się szereg spotkań, przy czym niespodziankę stanowią porażki dwóch kandydatów do klasy państwowej a mianowicie WMKS (Katowice), który przegrał z Baildonem 4:0 oraz z RKU Sosnowiec, który przegrał z RKS Będzin 7:2. Z innych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo ZZK Katowice nad Sarmacją (Będzin) 6:3 i AKS Chorzów — RKS Chorzów 5:0.

Równocześnie we Wrocławiu w ramach walk finałowych o mistrzostwo Dolnego Śląska Polonia (Świdnica) zwyciężyła IKS 7:2. W rozgrywkach o mistrzostwo Dolnego Śląska prowadzi Pa-Fa-Wag, który ma największe szanse w tegorocznych mistrzostwach.

W Poznaniu Warta rozegrała mecz towarzyski z Dębem i wygrała zasłużenie 4:2.

W WARSZAWIE PO ŚWIĘTACH WIELKANOCNYCH

Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne w Warszawie WOZPN postanowił rozpocząć rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A dopiero w dniu 9 kwietnia, tj. na trzeci dzień po Świętach Wielkanocnych.

ANGLICY BIJĄ SZKOTÓW

W Glasgow odbył się mecz piłkarski między reprezentacjami ligi angielskiej i szkockiej, zakończony zwycięstwem Anglików w stosunku 3:1 i 1:0.

Obserwatorium astronomiczne we Wrocławiu

Przy Uniwersytecie Wrocławskim utworzono Obserwatorium Astronomiczne, jako zakład naukowy, nie związany z żadną katedrą. Równocześnie zwinięta została katedra astronomii, istniejąca dotychczas przy Wydziale matematyczno - przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego.

W PARTII PPS

Tysięczny członek Koła PPS w Elektrowni Warszawskiej

W dniu 17 b. m. odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji partyjnej tysięcznemu członkowi Koła PPS przy Elektrowni Warszawskiej. Uroczystość zagaił tow. Ruszkiewicz, przewodniczący Koła, który podkreślił udział PPS w walce o prawa robotnicze, w okresie rządów sanacyjnych, a następnie w walce z okupantem hitlerowskim.

Referat polityczny wygłosił tow. min. Rusinek, który omówił historię PPS, walkę naszej Partii w okresie zaborów, rządów sanacyjnych, a następnie rolę i zadanie, jakie stanęły przed nami po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej. Z ramienia Stołecznego Komitetu przemówił I sekretarz SK PPS tow. Wł. Jagiełło.

Z kolei tow. min. Rusinek wręczył 1000 legitymację członkowską na terenie Koła tow. Leonardowi Witesce, palaczowi Elektrowni.

Tow. Witeska w krótkich, serdecznych słowach wyraził pragnienie, by mógł godnie reprezentować Organizację, i przyczynić się do dalszego rozwoju PPS.

Uroczystość zakończyła część artystyczną w wykonaniu chóru i orkiestry Elektrowni warszawskiej.

10-tysięczna legitymacja PPS we Wrocławiu

W sali kina „Śląsk“ odbyło się dnia 16 b. m. wielkie zebranie informacyjne Miejskiego Komitetu PPS, połączone z uroczystym wręczeniem legitymacji partyjnej 10-tysięcznemu członkowi PPS w mieście.

W czasie obrad dokonano wyboru delegatów na wojewódzki zjazd PPS we Wrocławiu.

Tow. Osóbka-Morawski o zadaniach PPS

Przewodniczący CKW PPS, tow. min. E. Osóbka-Morawski wygłosi dnia 23 marca b. r. o godz. 11-ej na Zjeździe Aktywu PPS Województwa Warszawskiego w sali „Wedla“ przy ul. Zamojskiego na Pradze referat o zadaniach Partii.

Szkoła woj. Komitetu PPS sekretarzy powiatowych i działaczy terenowych

Dnia 17 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły Wojewódzkiego Komitetu PPS.

W związku z ciągłym wzrostem liczebnym naszych szeregów, z narastaniem coraz to nowych problemów, które Partia musi rozwiązywać, koniecznem jest tworzenie kadr przeszkolonych działaczy.

Uruchomiona ostatnio przez Wojewódzki Komitet PPS szkoła jest przeznaczona dla sekretarzy powiatowych i działaczy terenowych, pozostających do dyspozycji władz wojewódzkich. Szkoła będzie trwała 3 tygodnie. W programie są przewidziane następujące tematy: Trzyletni Plan Gospodarczy, znaczenie ciężkiego przemysłu, przemysł na terenie woj. warszawskiego, zagadnienia samorządowe, historia walk społecznych, zagadnienia młodzieżowe, sprawy wiejskie, spółdzielcze, kobiece i zawodowe, zagadnienia programowe, strukturalne, statutowe oraz szereg aktualnych tematów.

Należy podkreślić, że są to zagadnienia zasadnicze, związane z naszą pracą nad odbudową kraju. Od naszego wkładu w tę odbudowę zależy dalszy rozwój polskiej rzeczywistości. Dlatego też musimy dysponować kadrami przeszkolonymi, świadomymi swych zadań i obowiązków.

Plan Trzyletni, podstawowy czynnik rozwoju gospodarczego Polski, czynnik podniesienia dobrobytu i realizacji naszych półwiekowych przeszło dążeń musi być realizowany przy jak najsilniejszym udziale PPS-owców.

Szkoła ma za zadanie przygotować sekretarzy powiatowych do samodzielnej pracy, do ujednolicenia działalności na terenie całego woj. warszawskiego, z jednoczesnym poznaniem i zbliżeniem osobistym słuchaczy, zapoznaniem się z pracą Woj. Kom.

Wykładowcami będą: członkowie CKW PPS, posłowie do Sejmu i członkowie W. K.

Szkoła prowadzona będzie systemem internatowym. Poza wykładami będzie prowadzone seminarium, na którym słuchacze będą uzupełniać swe wiadomości, korzystając ze skryptów, oraz odpowiedniej literatury. Na zakończenie przewiduje się końcowe egzaminy. Sekretarze, którzy nie skończą szkoły z wynikiem dodatnim, zostaną zdjęci z zajmowanych stanowisk.

Komisja Spółdzielcza CKW PPS

Dnia 23 b. m. odbędzie się ogólnokrajowy zjazd aktywu PPS pracowników Związku Rewizyjnego Spółdzielni.

Referat polityczny wygłosi przewodniczący CKW PPS tow. min. E. Osóbka-Morawski. W programie aktualne zagadnienia spółdzielcze i sprawy organizacyjne.

Przewiduje się udział około 200 delegatów.

Kolejarze PPS-owcy obradują

W ub. tygodniu odbyło się Walne Zebranie Koła PPS TO I i odcinków sygnałowych. Referat ideologiczny wygłosił tow. Okoński. Po dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu Koła. Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący tow. Byczkowski, sekretarz tow. Ganc, skarbnik tow. Gierłowski, członek zarządu tow. Wróbel.

W wolnych wnioskach omówiono sprawę konieczności prenumeraty centralnego organu partyjnego „Robotnika“, następnie poruszono ciężkie warunki pracy zabezpieczeniowców, którzy pracują w bardzo prymitywnych warunkach. Najgorzej przedstawia się sprawa odwadniania. Pracownicy użalali się również na wysokie koszta zaświadczeń, udzielanych pracownikom PKP przez zarządy gminne. Pobierają one kwoty przekraczające możliwości kolejarzy. Pracownicy ci bowiem są wynagradzani w granicach od 3.000 zł. do 4.500 zł., wynagrodzenie to jest poniżej kosztów utrzymania.

Należy zaznaczyć, że Koło reprezentuje bardzo wartościowy i ofiarny w pracy element kolejarski.

Drugie Walne Zebranie odbyło się na terenie RO I Ruch.

Referat ideologiczny wygłosił tow. Okoński. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja. W dyskusji poruszono szereg bolączek pracowniczych.

PRELEGENCI SKPPS

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia wszystkich Towarzyszy Prelegentów PPS, iż wykład tow. Mgr. Fietkiewicza pt. „Statut Partii“, odbędzie się dnia 20 marca rb. (czwartek), o godzinie 16-tej, w Stołecznym Komitecie PPS, przy ul. Mokotowskiej 24 — IV p.

DZIELNICA PRAGA — CENTRALNA

Dn. 18 marca br. o godz. 17-ej w lokalu Dz. Praga Centr. PPS, Szwedzka 2-4 odbędzie się posiedzenie kół terenowych.

DZIELNICA POWIŚLE

Dzielnica Powiśle rozpoczyna szkołę I stopnia. Wykłady odbędą się dla członków Kół PPS Zw. Rew. Spółdzielni Centr. Przemysłu Konserwowego i Spółdzielni IF.

DZIELNICA WOLA

We wtorek, dnia 18 marca o godz. 17-ej odbędzie się zebranie delegatów Sekcji Spółdzielczej. Obecność obowiązkowa.

Posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola odbędzie się w dniu 20 marca o godz. 17. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich Tow. członków Komitetu obowiązkowa.

DZIELNICA OCHOTA

Dnia 19 bm. (środa) o godz. 18-ej w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, odbędzie się zebranie Członków Komitetu Dzielnicowego.

Dnia 21 b. m., w piątek, o godzinie 17.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się ogólne zebranie Członków Sympatyków PPS z referatem politycznym.

ZNMS

Zarząd Środowiska Warszawskiego ZNMS zawiadamia, że dzisiaj (wtorek) odbędzie się o godz. 18 w lokalu przy ul. Hożej 41 m. 12 zebranie członków Zarządu z udziałem referentów.

Obecność obowiązkowa.

Sytuacja coraz poważniejsza

Warszawa zaczyna tonąć w roztopach

Mniej słów—więcej pracy!

Wczorajsza odwilż pogorszyła sytuację na ulicach nietkniętych jeszcze dotąd kilofem i łopatą. A jest tych ulic — niestety — przytłaczająca większość. Oczyszcza się bowiem ciągle Marszałkowską i parę innych ważniejszych arteryj. Na ulice boczne nigdy chyba nie zapuszcza się milicja.

Toteż na najbardziej odważnego piechura pada blady strach gdy ma przejść np. ulicą Chmielną, Wilczą czy Złotą. Nie lepiej jest na ul. Poznańskiej czy Emilii Plater. Jednym wielkim terenem pełnym niesamowitych wybojów z wodą jest Aleja Wyzwolenia. Podobnie wyglądają ulice Pragi i Powiśla.

A wydaje się przecież rzeczą prostą oczyszczanie studzienek kanalizacyjnych, rąbanie rynsztoków celem dania odpływu gromadzącej się wodzie.

BRAWO AKADEMICY!

Studenci warszawscy nie zawiedli. Wczoraj akademicy w liczbie około tysiąca stanęli do pracy. Oczyszczali ul. Trębacką, Wierzbową wzdłuż trasy linii trolleybusowej.

Specjalną energią wyróżniają się studentki Politechniki, pracujące na równi z kolegami od godz. 9-ej do 16-ej.

W czasie pracy mżył lekki deszczyk, 10 aut dostarczonych przez MZK nie mogło jednak nadążyć. Aut rzeczywiście było jak na lekarstwo. Jedno na 100 pracujących. To stanowczo za mało!

Ponieważ młodzież ma jak najlepsze chęci, niedostarczenie odpowiedniej ilości wozów przez instytucje miejskie wygląda na hamowanie entuzjazmu.

Około godz. 10-ej ktoś z Komitetu Obywatelskiego zadzwonił do Wydziału Fotoreporterskiego Polskiego Filmu, prosząc o utrwalenie na taśmie pożytecznej, bezinteresownej i pełnej zapału pracy studentów.

Przyjemny głos sekretarki w odpowiedzi prosił o pofatygowanie się później, gdyż: „pan dyrektor śpi jeszcze, a bez jego zgody — nie wolno“....

S. O. S! — Z UL. WAWELSKIEJ

SOS, SOS! — woła Kolonia Domków Fińskich przy ul. Wawelskiej i Alei Niepodległości.

Domki, leżące poniżej poziomu jezdni, toną już w wodzie. Z kamienia na kamień i to z trudem skaczą mieszkańcy, aby dostać się do mieszkań.

Przed jednym z domków widzimy mieszkańca, wybierającego wiadrem wodę, gromadzącą się przed wejściem. Wnosi ją do środka i wylewa do zlewu. Syzyfowa praca!

A wody coraz więcej! Podchodzi już pod próg. Brudny sczerniały śnieg leży jeszcze masami. Mieszkańcy Kolonii patrzą z obawą na te stosy. Usypano je, usuwając śnieg sprzed gmachów Al. Niepodległości. A teraz Kolonia zamienia się w jedno wielkie, błotne jezioro.

Dziś na ul. Niemcewicza, Raszyńskiej pod kier. tow. Dobraniewskiego zaczyna pracować nad oczyszczaniem jezdni i chodników młodzież szkół powszechnych Nr. 13, 16, 97.

O czynny udział w akcji oczyszczania ulic apeluje do swych członków Komenda Warsz. Chorągwi Harcerskiej. Akces swój zgłosiły już Związki Zawodowe. (Rs)

Produkcję salvarsanu i bizmutów rozpoczęto w Warszawie

Znajdujące się pod zarządem państwowym dwie największe w Polsce fabryki farmakologiczne Spiessa w Tarchominie i Klawego w Warszawie, przystąpiły ostatnio po raz pierwszy po wojnie do produkcji Salvarsanu i bizmutów.

Pojawienie się na rynku tych specyfików ułatwi walkę z chorobami wenerycznymi. Przyczyni się również do ukrócenia nadużyć w handlu tymi cennymi środkami leczniczymi. (wk)

Puławy barometrem stolicy

Zbliża się 4-ro metrowa fala

Pomimo, że w tej chwili woda jeszcze na Wiśle na odcinku Warszawy opada — sytuacja zaczyna być poważna.

Dziś w Puławach rzeka osiągnie poziom przeszło 4-ch metrów, co jest zapowiedzią znacznego ponownego przyboru wody w Warszawie. O ile temperatura będzie wzrastać, to należy oczekiwać, że w najbliższych dniach Wisła zmieni swe dotychczasowe oblicze. Słaby prąd wody, płynący zerwanym przez saperów w lodzie nurtem zamieni się w huczącą nawałnicę. Woda, która jeszcze dziś nie osiąga wysokości okuć na falochronach, zagrozić może wałom.

Na wypadek niebezpieczeństwa podajemy powtórnie adres punktu dyspozycyjnego przy ul. Czerniakowskiej 137. Alarm przeciwpowodziowy winien zgromadzić tam tych wszystkich, którzy mieszkają w dzielnicach objętych groźbą powodzi.

Punkt ten będzie spełniał rolę rozdzielczą, kierując przybywających mieszkańców do ośmiu miejsc tymczasowego zakwaterowania. (wk)

„Żebrakom wstęp wzbroniony“

Centralny Komitet Opieki Społecznej, który rozpoczął walkę z plagą żebractwa na terenie Warszawy, osiągnął pierwszy poważniejszy sukces. Wczoraj, 17 bm., sfinalizowana została uchwała o stałym opodatkowaniu się sklepów, warsztatów rzemieślniczych na rzecz funduszu walki z żebractwem. Najniższa opłata wynosi 100 zł miesięcznie, przy czym sklepy i zakłady pierwszej kat. płacić będą minimum 300 złotych.

Wzamian za złożoną ofiarę wydane zostaną specjalne wywieszki, na których, obok zakazu żebractwa, będzie napis stwierdzający, że firma wniosła należną opłatę na rzecz CKOS.

W ten słuszny sposób firmy obronią się przed zalewem żebraków, zajmujących się, jak to już wielokrotnie stwierdzono, kradzieżą i złodziejskim wywiadem. (wk)

Żeby nie było fiaska

Ogródki działkowe nie rozwiną się na papierze

Słowo „akcja” — nie wystarczy potrzebna jest rzetelna pomoc

Pisaliśmy niedawno o ogródkach działkowych na terenie Warszawy, którym wobec zmian w zaopatrzeniu ludności miasta kartkowym i pozakartkowym przypada w tym roku doniosła rola wypełnienia luk w aprowizacji pracownika. Luk, powstałych na skutek straty karty I kat. i często stołówki. Wypełnienie tej luki w skali ogólnomiejskiej daje poważną pozycję w obrocie towarowym miasta, zaspokajając w sumie co najmniej 10 procent zapotrzebowania na produkty rolne.

Tę szczególnie doniosłą, w obecnej fazie gospodarczej, rolę ogródków działkowych podkreślano już wielokrotnie, nic jednak dotąd nie wskazuje na to, aby ułatwiało się im drogę rozwoju i zabezpieczało konieczne prawa.

WYSYPISKA CZY OGRODY?

Wiosna zbliża się wielkimi krokami i pierwszy sezon ogrodniczy rozpocznie się lada tydzień.

Tymczasem zamiast powiększania się ilości ogródków działkowych ma ulec likwidacji 2080 działek, czyli 40 proc. dotychczasowego ich stanu. Nie zamierzamy tu zaprzeczać konieczności zlikwidowania niektórych ogrodów działkowych ze względu na realne założenia potrzeb wyższego rzędu (lotnisko, budowa dworca itp.) — nie można jednak likwidować ogrodów z racji planów, sięgających nieraz w bardzo daleką przyszłość lub ze względu na nieprzemyślane łatwizny w rozwiązywaniu np. problemu wysypisk gruzu dla Warszawy.

Powinien na tym pomyśleć przede wszystkim BOS.

WYZNACZYĆ TERENY

Rozwiązanie sprawy wysypisk nie uratuje jednak 40 procent ogrodów działkowych przeznaczonych na zagładę. Trzeba już dziś (czas nagli i za tydzień może być za późno) wyznaczyć **tereny pod przyszłe stałe ogrody działkowe,** aby mieszkaniec, otrzymujący teren na działkę, nabrał zaufania i pewności że inwestycje (drzewa i krzewy owocowe) opłacą mu się i nie ulegną nagłemu zniszczeniu na skutek niespodziewanego „widzimisię“ takiej czy innej instytucji.

Konieczne jest wydanie zarządzeń o ochronie ogrodów działkowych i wiążąca się z tym kwestia udzielenia dozorcom tych ogrodów broni palnej, bez której dotychczas odgrywają rolę marionetek wobec złodziejów i szkodników.

Dotychczasowe rozmiary akcji ogródków działkowych są bardzo nikłe. Mieszkańców zaś Warszawy pragnących nabyć działkę jest, jak świadczą podania napływające do Okr. Zw. Ogródków Działk., coraz więcej, a wiosna coraz bliżej. (pa)

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

4-ty dzień ciągnienia III-ej Klasy 49 Loterii

Wygrane po 100.000 zł NrNr 15478 22826 55133

Wygrane po 20.000 zł NrNr 13395 18181 24035 29365 32901 33405 33956 39212 51013 51717 62388

Wygrane po 10.000 zł NrNr 8967 10153 10521 26324 28189 33680 37521 41829 42302 46006 48916 55453 55455 57648 60338 65472 67414 68629

Wygrane po 5.000 zł NrNr 1931 4590 5426 8009 10379 10423 11115 17182 18536 20149 26617 28019 29226 30861 34040 35124 36956 44742 45449 57667 58906 63026 64769 67585 69382

Wygrane po 2.000 zł NrNr 2513 4574 5292 6152 9965 10503 11094 11414 13303 14674 16342 16371 16519 19754 20342 23449 23695 24135 25122 26085 28175 28494 29279 29599 30503 31398 31543 34479 35451 36402 37394 37646 38413 38759 38945 39310 39484 41116 41820 42736 43309 43374 43633 45566 46072 48047 48162 48350 49774 50477 51574 52471 52511 53128 53503 54168 55312 56582 56635 58874 59619 60019 60137 60332 61116 61433 62201 62661 64060 65989 66091

Wygrane po 500 zł trzeciego dnia ciągnienia

49 130 179 362 392 426 442 463 474 953 1047 091 149 177 239 271 298 301 328 457 474 504 546 624 628 646 697 703 806 807 812 845 884 2028 162 178 222 302 316 360 373 376 383 424 530 552 619 739 908 931 934 981 3262 319 399 421 540 596 686 741 749 876 956 971 979 4042 069 095 141 157 216 227 322 355 530 582 650 808 912 948 5020 065 071 126 150 244 325 347 363 379 384 400 439 467 731 769 770 878 906 6040 234 238 261 385 433 502 533 576 844 951 982 983 7065 078 230 232 238 271 347 370 414 432 461 462 485 537 545 554 629 676 862 924 975 8058 072 175 290 351 354 386 417 466 508 574 630 633 638 693 723 835 850 854 883 918 9019 029 033 062 186 309 317 439 441 465 589 816 836 852 888 920 969

10113 143 195 214 241 293 524 550 863 628 747 760 914 11077 085 138 151 181 256 268 303 328 471 500 539 565 569 581 846 852 868 908 930 957 994 12084 111 137 156 185 189 192 284 349 350 416 431 432 518 568 609 616 698 732 733 767 804 870 896 13120 167 199 280 316 474 481 588 619 630 692 925

14024 115 147 183 186 222 274 290 317 330 331 335 454 466 579 607 638 661 735 736 763 774 785 804 892 901 15028 164 197 279 315 409 417 446 450 480 493 535 541 554 613 621 782 877 935 938 964 998 16074 112 186 210 244 417 468 644 660 740 757 957 17192 199 203 233 235 237 426 496 616 659 704 706 720 801 912 18022 024 034 071 316 374 494 510 513 567 702 734 790 857 863 871 923 938 972 19017 048 067 088 124 265 314 395 408 429 672 684 695 832 850 895 919

20008 026 047 141 150 234 446 677 685 744 785 822 862 896 21030 064 104 146 164 167 194 251 255 333 371 379 403 506 564 565 654 733 782 856 870 936 971 980 984 22142 155 173 210 288 591 617 745 776 806 829 887 891 23221 274 307 424 526 740 868 993 24054 057 107 218 553 646 658 717 778 820 843 870 884 924 926 933 25031 182 244 273 281 367 383 418 426 431 449 476 482 611 612 635 694 846 906 917 26066 130 190 204 497 512 549 574 604 684 749 863 948 952 27031 135 318 410 446 455 594 761 837 845 859 877 913 940 28172 187 190 290 379 412 472 531 606 610 756 814 836 29055 206 238 358 392 421 543 596 656 705 822 875 941 965 990

30002 058 095 117 148 157 187 190 207 217 229 520 533 556 566 663 707 710 720 781 989 31008 031 072 216 266 285 319 335 337 359 394 437 469 515 533 534 568 581 584 598 654 741 745 748 777 821 880 991 32016 036 143 180 205 305 323 373 478 522 613 615 670 696 767 824 851 877 989 974 33009 029 046 064 180 345 446 592 785 790 965 972 985 987 34130 151 205 242 322 372 444 485 494 651 654 894 922 35003 055 062 232 322 374 592 707 791 894 932 934 957 36132 148 192 224 236 440 518 524 646 676 702 704 727 750 764 798 899 924 37014 112 280 312 341 465 587 618 628 633 647 649 650 771 798 822 824 842 38001 004 062 090 157 180 285 442 466 497 593 609 634 651 744 800 816 835 924 970 977 983 39011 061 131 254 364 383 402 440 531 535 568 585 668 705 721 784 820

40019 045 088 100 136 157 289 370 295 319 407 418 455 488 557 766 893 950 41010 051 110 237 238 510 623 684 788 911 971 42068 076 080 104 218 292 432 466 577 668 788 43006 022 052 176 219 343 442 461 516 529 534 719 838 44007 063 073 230 321 362 844 963 966 971 45103 179 190 234 264 366 420 482 503 535 555 573 576 681 719 745 958

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł podany będzie jutro.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 19 MARCA

Warszawa I.

6.00 Sygn. czasu; 6,05 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka; 7,05 Muz.; 7.15 Wiad. poranne; 7.40 Koncert poranny; 12,05 Aud. dla świetlic robotn.; 12,35 Arie operowe; 13.00 Muz. obiad.; 13,40 „Alfabet muz.“; 15.00 Pogadanka dla dzieci; 15,10 Wędrówka z mikrofonem; 15,40 „Melodie Świata“; 16.30 Prokofiew — kwartet smyczk.; 16.55 Skrzynka techniczna w oprac. inż. Cz. Klimczewskiego; 17,10 „Melodie operetkowe“; 17,55 Z życia kult.; 18.00 Nauka przy głośniku; 19.15 Muz.; 19,30 Aud. Chopinowska; 20.00 Dziennik wiecz.; 20,25 „Życie i dzieło Beethovena“ w oprac. Fr. Łukasiewicza; 21,00 „Nowe książki“; 21,45 Radiowy Uniw. Lud.; 22.00 „Popioły“ St. Żeromskiego; 22.25 Aud. rozrywk.; 23.10 Ostatnie wiad.; 23,30 Muzyka.

Warszawa II.

14.02 Muzyka rozrywk.; 14.22 Pieśni Polskie; 14,48 Muz. rozrywk.; 18.40 Koncert życzeń; 19.30 Muz.; 22,05 Symf. muz. program.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek, godz. 18.00: „Szkoła obmowy“.
Środa, godz. 18.00: „Majątek albo imię“.
Czwartek, godz. 18.00: „Oresteja“ (premiera).
Piątek, godz. 18.00: „Oresteja“.
Sobota, godz. 14,30: „Szkoła obmowy“ (przedstawienie szkolne), godz. 18.00: „Oresteja“.
Niedziela, godz. 14.30: „Majątek albo imię“, godz. 18.00: „Oresteja“.

TEATR „ROZMAITOŚCI“ (Marszałkowska 8): godz. 18 „Dwa Teatry“.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka“ Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem“.

TEATR M. O. „STUDIO“ (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy“ J. Chęcińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA“ (Marszałkowska 59): godz. 15 (w soboty i niedziele) „Dzieci Pana Majstra“, godz. 18,00 (codziennie) „Powroty“ — Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR MUZYCZNY DWP (ul. Królewska 13): godz. 18.00 „Żołnierz Królowej Madagaskaru“.

„TEATR DZIECI WARSZAWY“ (Studio Karowa 31): godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom“ (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji).

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Rewia „Gwiazdy na Pradze“. Początek godz. 17, 19. W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 4) wystawia codziennie wesołą rewię „Tylko w Warszawie“. Początek godz. 17-ta i 19-ta. W niedzielę i święta g. 15-ta, 17 i 19-ta. Ceny biletów od 40.— zł.

W TEATRZE POLSKIM WIELKA PREMIERA

„Oresteja“ Ajschylosa zapowiada się jako największy spektakl w powojennej Warszawie. Będzie to jedno z najpiękniejszych widowisk Teatru Polskiego od czasu jego powstania.

Ze względu na rozpiętość kompozycji scenicznej jak i muzykę, ilustrującą utwór oraz trudności techniczne przedstawienia „Orestei“ zaczynać się będą punktualnie o godz. 18-ej a kończyć o godz. 21.30.

Premiera w czwartek 20-go b. m.

KINA

KINO „PALLADIUM“ (Złota Nr. 5) „Eskapada“. Pocz. seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „POLONIA“ (Marszałkowska 56) „Ludzie i manekiny“. Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY“ (Marszałkowska 112): „Pont Carral“. Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „ATLANTIC“ (Chmielna 33) „Marsylianka“. Pocz. seansów 14, 16, 18, 20. W niedzielę i święta poranki o 12-ej.

KINO „SYRENA“ (Praga, Inżynierska 4): „Zamieć śnieżna“.

KINO „TĘCZA“. (Żoliborz Suzina 6) „Niebo jest dla was“.

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk“.

REDAGUJE KOMITET B-30286

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“, Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“ — „Robotnik“ cz. b

„Polakos"--to dla Hiszpanów symbol odwagi i dobroci

Z okazji odznaczenia tow. Ćwika Krzyżem Grunwaldu

„Bez spoczynku, bez snu, w łachmanach i bez jedzenia... szli dumnie, szli weseli..." Te słowa Wiktora Hugo zakończone zdaniem „wspaniała wolność wypełniała ich myśli", jak żadne inne stosują się do ochotników, którzy z dalekiej Polski przybyli w latach 1936-37 do Hiszpanii, walczącej z olbrzymią przewagą swoich i obcych faszystów o wolność. Ich piękną rolę historyczną przypomniał mi w interesującej rozmowie jeden z organizatorów Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, stary bojowiec o wolność tow. pułk. Tadeusz Ćwik („Stopczyk"), odznaczony właśnie Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Niezwykła historia jednego życia

Mało jest chyba ludzi w Polsce, którzy potrafią poszczycić się taką historią życia, jak tow. Ćwik. Podana nawet w telegraficznym skrócie uderza nas i olśniewa jednolitością zmagań, nigdy niesłabnącym napięciem, nie złamaną przeciwnościami stałością.

Żołnierz II Brygady Legionów Polskich, więzień Marmarosz Sziget, po wielkiej wojnie organizator lewicowej młodzieży robotniczej w województwie krakowskim, kierownik aktywnej pracy w związkach zawodowych w Zagłębiu Dąbrowskim, w latach 1928-29 członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS-lewicy i sekretarz generalny tej partii, kilkakrotnie wtrącany do więzień, po likwidacji PPS-lewicy przez rząd sanacyjny skazany na 4 lata, więzień Wronek i Grudziądza, po odsiedzeniu kary w roku 1933 współorganizator słynnego Kongresu Pokoju, w momencie wybuchu wojny hiszpańskiej jedzie „na lewo" najpierw do Francji, a potem do Hiszpanii. Tu styka się z organizatorem grup ochotników polskich do Brygad Międzynarodowych Jaszuńskim (zginął potem w walce na rzece Ebro w r. 1937) i zajmuje się powiązaniem luźnych polskich formacyj w jedną polską Brygadę im. Jarosława Dąbrowskiego.

Jest kolejno dowódcą politycznym Brygady im. Dąbrowskiego, dowódcą politycznym 45 Dywizji, w skład której wchodziły brygady im. Dąbrowskiego i brygada im. Garibaldiego, pod Teruelem mianowany zastępcą dowódcy politycznego 21 korpusu, a w pewnym momencie zastępuje generała Llianosa, dowódcę politycznego odcinka Teruelskiego, gdzie zostaje ranny. Po upadku republiki znalazł się we Francji. Po wybuchu wojny w r. 1939 wstępuje jako ochotnik do Armii Polskiej we Francji. W r. 1940 znajduje się w W. Brytanii i tu wieczny żołnierz rewolucjonista poświęca się sprawie inwalidów polskich, tworząc szpitale, domy wypoczynkowe i odgrywając rolę wielkiego opiekuna najbardziej potrzebujących opieki.

Po wojnie i powstaniu Rządu Jedności Narodowej pozostaje krótki czas w Ambasadzie Polskiej w Londynie jako drugi sekretarz Ambasady, ale wezwany do kraju, który tak bardzo potrzebuje ludzi, wraca. Zostaje w grudniu 1945 r. dyrektorem departamentu ogólnego w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, organizuje Urząd Inwalidzki, projektując akcję szkoleniową inwalidów, przewodniczy Komitetowi Wojew. PPS w Warszawie, jest członkiem CKW PPS, członkiem Rady Naczelnej, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Zw. Zaw. pracowników państwowych, posłem na Sejm Rzeczpospolitej i wiceprzewodniczącym Komisji Wojskowej Sejmu.

Hiszpania — najpiękniejsza szkoła wolności

Piękne i bogate życie. A przecież w tym życiu tow. Ćwika bezwzględnie najpiękniejszą kartą są walki w Hiszpanii, te walki, w których udział Polaków był najbardziej bezinteresowny i najbardziej w imię czystej idei wolności podejmowany.

Gdy lud hiszpański chwycił za broń, by walczyć o zagrożoną przez międzynarodowych faszystów wolność, na całym szerokim świecie od tajg Sybiru, czy bezkresnych pól śnieżnych nad brzegiem Oceanu Lodowatego do najbardziej upalnych krain Afryki wszyscy ludzie, miłujący wolność, podnieśli głowy i ruszyli, zwalczając wszelkie przeszkody do Hiszpanii na pomoc.

Nie zabrakło wśród nich i Polaków. Bo chociaż część naszego społeczeństwa patrzyła obojętnie na oblegany przez rok cały i ginący z głodu Madryt, lub ulegając propagandzie faszystów uważała, że ci, co pomagają republikanom, zagrażają Kościołowi, czy wielkim posiadaczom — to jednak znaleźli się ludzie, pielęgnujący wielką tradycję polską umiłowania ponad wszystko idei wolności i ci zgłosili się do Międzynarodowych Brygad, by walczyć u boku Hiszpanów.

Najpierw luźno walczący, potem zgrupowani w batalionie im. Jarosława Dąbrowskiego, który z czasem przekształca się w Brygadę im. Dąbrowskiego, walczyli pod Irunem, Madrytem, Escorialem, pod Guada la Jara, szli sami bez niczyjej pomocy na Saragossę, tworząc batalion Palafoxa, niegdyś obrońcy wolności hiszpańskiej wobec Napoleona i naszych ułanów, walczyli i na Ebro w końcowym akcie tej tragicznej walki o wolność Hiszpanii.

A wszędzie walczyli tak, jak potrafią tylko Polacy: szaleńczo, z zapałem, z oddaniem i odwagą bez granic, zapatrzeni w jedną wielką jasną gwiazdę wolności. Rozumieli, że od tego zwycięstwa zależy nie tylko wolność Hiszpanii, ale wolność całego świata i ich samych tam daleko na północy — w Polsce.

Nie na darmo...

Ci, którzy w tej walce zginęli, jak Maniak na Casa del Campo, Jaszuński — nad rzeką Ebro, jak Antek Kochanek, Leon Inzelstein, Palka, Mazurek, Paul, Bzdega, Czarnecki, Kupta, Wiśniewski i tylu innych, nie zginęli na darmo. Pokazali światu, że Polak nade wszystko ceni wolność, że potrafi dla tej wolności, choćby ona nie była bezpośrednio jego, poświęcić życie.

Sprawili, że wyraz „Polakos" jest po dziś dzień dla ludu hiszpańskiego symbolem szaleńczej odwagi i szlachetnej dobroci. Imię Polski i Polaków opromienili najwyższym pięknem. Za to należy im się wdzięczność narodu polskiego.

I dlatego dzisiaj w dniu święta jednego z tych, którzy tak wielką rolę odegrali w tworzeniu Brygady im. Dąbrowskiego i poprzez wszelkie przeszkody dążyli do upragnionego celu, chcieliśmy tę piękną kartę naszych dziejów, tak mało znaną, ogółowi polskiemu przypomnieć.

(kar. b.)

Warszawa pływa...



Mróz minął, ale zaczęły się roztopy. W al. Jerozolimskich, niedaleko Towarowej nie sposób niemal przejść. (SAP)

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Kłopoty na linii radzymińskiej

Przy linii wąskotorowej Radzymin — Warszawa mieszkają przeważnie pracownicy, zatrudnieni w Warszawie.

Wyjeżdżające rano dwa pociągi z Radzymina są przeważnie przepełnione przez kobiety zdążające do Warszawy z mlekiem. W Pustelniku ludność pracująca siłą zdobywać musi miejsca w wagonach. Z braku miejsc lokuje się na dachy, a ci którzy nie zdobyli miejsc nawet na dachu, pieszo idą do pracy, a młodzież ucząca się — do szkół.

Na dłuższą metę taki stan rzeczy jest nie do pomyślenia.

Zwracamy się tą drogą do władz kolejowych o zajęcie się tą sprawą. Pociągów jest za mało, a duże przepełnienie powoduje, że nie możemy stawić się na czas do pracy, poza tym pociągi odchodzą nieregularnie.

Czy by do czasu załatwienia tych spraw, nie można było uruchomić autobusów, chociażby do Pustelnika II, by ułatwić dojazd do pracy, a dzieciom naszym do szkół, bo dzisiejsza komunikacja to istna męczarnia.

Następują liczne podpisy.

Odpowiedzi redakcji

Wanat Alfons, Suwałki. List i załączone obligacje przesłaliśmy do biura Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów.

„S". Poruszone tematy będą dokładnie omówione w „Robotniku", w dn. 20 bm. na stronie poświęconej zagadnieniom akademickim.

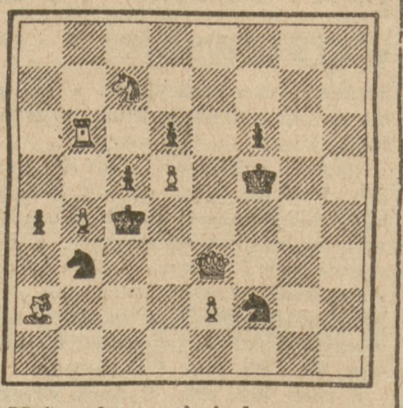
Czytelnik „Robotnika". List przesłaliśmy do Prezydium Rady Ministrów.

SZACHY

Zadanie nr 11

T. CZARNECKI.

II nagr. „Gazeta Polska" 1934.



Mat w 2 posunięciach.

Kontrola diagramu: BIAŁE — Kf5, He3, Wb6, Ga2, Sc7, pb4, d5, e2 (8). CZARNE — Kc4, Sb3, Sf2, pa4, c5, d6, f6 (7).

Najbliższe plany PZSz

Szeroko zakrojone międzynarodowe plany Polskiego Związku Szachowego zaczynają wchodzić w końcowe stadium realizacji. Już za miesiąc, 15 kwietnia, rozpocznie się w Warszawie piękny turniej międzynarodowy, pierwszy w Polsce od 1937 r. Dotychczas na zaproszenie odpowiedziały pozytywnie Czechy, Belgia i Węgry, oczekuję się przybycia przedstawicieli ZSRR, Szwecji i Jugosławii. Do turnieju dopuszczono również siedmiu czołowych mistrzów polskich.

Drugą poważną imprezą, napotykającą na znacznie poważniejsze trudności, jest wyjazd naszej reprezentacji do Belgii, skomplikowany sprawą funduszów, którymi Polski Związek Szachowy w odpowiedniej wysokości niestety na razie nie dysponuje. Możliwe, że ekipa nasza „po drodze" zawadzi o Holandię. Do Belgii jedziemy po pewne zwycięstwa. Do Holandii, jeżeli pojedziemy, pojedziemy walczyć i możemy nawet przegrać, ale szachy tam podniosły się ostatnio b. znacznie i stoją obecnie na najwyższym europejskim poziomie, od którego dziś jeszcze jesteśmy dalecy. Bez regularnego, żywego kontaktu z zagranicą, grając ciągle na własnym podwórku — nie osiągniemy go nigdy. Apelujemy otwarcie do najbardziej zainteresowanych w tej sprawie Ministerstw: Informacji i Propagandy oraz Kultury i Sztuki o rychłą i realną pomoc.

(S. G.)

Paul Keres

MISTRZEM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

XV Wszechzwiązkowe mistrzostwa ZSRR zakończyły się już i chociaż nie znamy jeszcze wyników czterech przerwanych partii, nie wpłyną one już zasadniczo na układ czołowych miejsc w tabeli. Zwyciężył, jak przewidywaliśmy, genialny arcymistrz estoński Paul Keres, już po 18 rundzie, zapewniwszy sobie pierwsze miejsce. Zwyciężył zdecydowanie i przekonywująco. Wygrał 10 partii, przegrał zaledwie jedną z... ostatnim w tabeli Klamanem, we wczesnym stadium turnieju, gdy walczył jeszcze nie tylko z przeciwnikami, ale i z chorobą. Górował nad rywalami przede wszystkim wielkim talentem, wolą zwycięstwa, wielką rutyną. Wynikiem swym udowodnił, że z plejady mistrzów sowieckich nikt mu poważnie jeszcze nie zagraża. Oczywiście nie wchodzi tu w rachubę Botwinnik, zajmujący w sowieckim świecie szachowym pozycję zupełnie specjalną. Wielka jednak szkoda, że od 1941 r. obaj ci pretendenci do tytułu mistrza świata nie spotkali się ani razu, szkoda również, że obecny mistrz ZSRR nie wziął udziału w zeszłorocznym turnieju elity światowej w Groningen.

Drugie miejsce z 13 p., o punkt za zwycięzcą, zajął Bolesławskij, którego stale w Championatach Związkowych widzieliśmy na najwyższych miejscach. Bolesławskij nie przegrał żadnej partii, wygrał zaś m. in. z Tołuszem i Ragozinem. III i IV nagrodę podzielili Smysłow i Bondarewskij po 12½ p. Pierwszy z nich, uważany za trzeciego po Botwinniku i Keresie, mistrza ZSRR, jak to mu się już kilkakrotnie (XIV Championat!!) zdarzało, raczej zawiódł i po klęsce z Keresem zaczął powoli opadać.

Mimochodem

Piątek

— Religii w narodzie nie ma, ot co — mawiał pan Symforian, tłumacząc w ten sposób wszelkie przeciwności i klęski, gnębiące ludzkość.

Narzekał tak przed wojną, narzekał podczas wojny, a po wojnie, zdenerwowany wprowadzeniem ślubów cywilnych i innymi bezeceństwami, wyjechał.

Niezbyt daleko wyjechał, bo tylko do leśniczówki swojego kuzyna w lubelskie, ale był tam zupełnie odseparowany od świata.

Nie czytał gazet, nie słuchał radia, interesował się jedynie kalendarzem, by wiedzieć, kiedy są święta kościelne i posty.

Siedział tak prawie rok i w końcu poczuł, że dłużej nie może. Sam przed sobą nie chciał się przyznać, że pragnie widoku ludzi, więc wyszukał pretekst. Musi koniecznie pojechać do Warszawy, by odwiedzić ubogą krewną.

Pojechał.

Odwiedził.

Potem włóczył się bez celu ulicami, aż wreszcie stwierdził, że jest głodny. Wstąpił do restauracji i zamówił kotlet wieprzowy.

— Mięsa nie mamy — powiedział kelner. — Dziś piątek.

Pan Symforian aż zamarł z przerażenia. Na śmierć zapomniał, że to post! I, co za dziw, że bezbożny kelner mu o tym przypomniał!

Zjadł kluski z serem, zapłacił i wyszedł mile zdziwiony. Jednak jest jeszcze religia w narodzie!

Wstąpił do cukierni.

— Proszę dwa ciastka — rzekł, siadając przy stoliku.

— Piątek, proszę pana — przypomniała kelnerka. — Dziś ciastek nie ma.

Pan Symforian kręcił głową w zdumieniu. Prawdziwie chrześcijańskie czasy wracają! Istotnie, piątek jest od tego, żeby suszyć, a nie, żeby grzesznemu ciału przysmaczkami dogadzać!

Wtem spojrzał w przeciwległy koniec sali, gdzie na podwyższeniu stał fortepian, bęben i kilka innych instrumentów muzycznych.

— A jednak tańce dziś będą! — rzekł ze złośliwą satysfakcją.

— Nie, proszę pana. W piątki u nas orkiestry nie grają.

Odurzony pan Symforian dał kelnerce suty napiwek i wyszedł.

— Zostaję w Warszawie! — postanowił. — To jednak teraz bardzo pobożne miasto!

A. TOM

ERICH MARIA REMARQUE (92) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Nie, nie dlatego. Tylko wtedy, kiedy przypuszcza, że chodzi o coś innego, — znów się zawahała — kiedy myśli, że to uczucie.

Nie podniosła oczu. Rawik ujął jej rękę, która ciągle, jakby zgubiona leżała na brzeżku stolika. — Łucjo — powiedział — jak to ładnie, że pani nie zapomniała. I że pani chce iść ze mną. Pani jest urocza i strasznie bym chciał wziąć panią ze sobą, ale to dla mnie niemożliwe, no, niemożliwe, kiedy idzie o kogoś, kogo operowałem. Rozumie pani?

Podniosła długie, ciemne rzęsy i szybko skinęła głową. — Tak — i wstała — teraz już pójdę.

— No tak, do widzenia, Łucjo. I życzę wiele szczęścia. Proszę dbać o siebie, żeby znów nie zachorować.

— Na pewno.

Szybko zapisał coś na skrawku papieru. — Proszę to kupić, jeżeli pani jeszcze tego nie używała. I nie oddawać Bobowi wszystkich pieniędzy.

Roześmiała się, potrząsając głową. Oboje wiedzieli, że na to nie ma rady. Patrzył za nią, póki nie znikła w tłumie. Potem zawołał kelnera.

Kobieta w niebieskim kapeluszu pojawiła się znowu. Nie straciła z oka całej sceny. Wachlowała się złożoną gazetą, ukazując w uśmiechu wszystkie fałszywe zęby. — Impotent, albo wariat — powiedziała uprzejmie, przechodząc — winszuję i dziękuję.

— — — — — — — — — — —

Wędrował poprzez ciemną noc. Strugi światła lały się po dachach domów. Powietrze było ciche. Wejście do Louvru było oświetlone, drzwi otwarte, wszedł.

Była to jedna z wieczornych wystaw, kilka tylko sal było oświetlonych. Minął oddział egipski, który wyglądał, jak duży, jasny grób. Kamienni, trzy tysiące lat wieku sobie liczący królowie siedzieli w kuczki, albo stali patrząc nieporuszonymi, granitowymi oczami na grupy wałęsających się studentów, kobiety w kapeluszach ostatniej mody i melancholicznych, starszych panów. Pachniało kurzem, zamknięciem i nieśmiertelnością.

W oddziale greckim szepcząca grupa dziewcząt stała przed Wenus z Milo, w niczym jej nie przypominając. Rawik przystanął. Po egipskich granitach i zielonkawych sienitach, marmur wydawał się słaby, niemal dekadencki. Miękka, krągła Wenus, wyglądała, jak zażywna pani domu, która wychodzi z kąpieli: była bezmyślna i piękna. Apollo z jaszczurką, wyglądał, jak homoseksualista, któremu przydałoby się nieco ruchu. Stali w zamkniętych pomieszczeniach i to ich zabijało. Egipcjanie znosili to doskonale, stworzeni byli do grobowców i świątyń. Grecy pragnęli słońca, powietrza, i kolumnady, przez którą przeświecałoby złote światło Aten.

Szedł dalej. Wielki hall i klatka schodowa zbliżyły się wolno ku niemu. I nagle, wysoko ponad wszystkim, pojawiła się Nike z Samotraki.

Dawno jej już nie widział. Ostatnim razem o szarym poranku. Marmur był nudny, w brudnym świetle zimy księżniczka zwycięstw zdawała się wahać i marznąć.

Teraz, stojąc na rufie marmurowego okrętu, wyprostowała się nad klatką schodową, oświetlona reflektorami, światło sama wydająca, szeroko rozpostarłszy skrzydła, ubranie jej wiatr przycisnął do sprężonego ciała, była radosna i gotowa do lotu. Za nią ryczało morze spod Salaminy, a niebo ciemniało oczekiwaniem, jak aksamit.

Nie obchodziła jej moralność. Nie interesowały problemy. Nic nie wiedziała o burzach i ciemnych zasadzkach krwi. Nic, prócz zwycięstwa czy klęski, co przecież było jednym i tym samym. Nie była pokusą, tylko lotem. Nie była ponętą, tylko nic jej nie mogło doścignąć. Nie przedstawiała sobą tajemnic, a przecież bardziej była pociągająca, niż Wenus, która, zakrywając płeć, tym bardziej ją uwydatniała. Była siostrą ptaków i okrętów, wiatru, fali i horyzontu. Nie miała ojczyzny.

Tak, nie miała ojczyzny, pomyślał, ale też jej nie potrzebowała. Na każdym okręcie była u siebie. Była u siebie wszędzie, gdzie był konflikt i męstwo i nawet klęska, byle nie rozpacz. Nie była to tylko bogini zwycięstwa, była boginą wszystkich awanturników i wszystkich uchodźców póty, póki się nie poddawali.

Rozejrzał się, nikogo tu więcej nie było. Studenci i ludzie z Baedekerami rozeszli się do domów. Dom — ale gdzie jest dom samotnego, jeśli nie, na czas krótki, czyjeś równie samotne serce? Miłość, obejmując w posiadanie serce samotnika, wstrząśnie je i obejmuje całkowicie. Nie ma on niczego innego. Czyż nie dlatego unika jej? I czyż nie dlatego miłość bieży za nim, zwycięża i powala? Trudniej się dźwignąć na lodzie obcego kraju, niż na rodzinnych, dobrze znajomych gruntach.

Jakiś drobny, poruszający się cień zatrzymał jego spojrzenie. Był to motyl, który tu widocznie wpadł przez otwarte drzwi. Przyleciał pewno z ciepłych, różanych klombów Tuileryj, zbudzony z perfumowanego snu szeptem kochanków, a uderzony blaskiem reflektorów, schronił się przed nimi w głęboką ciemność za rozwartymi drzwiami. Teraz, stracony, ale dzielny fruwał w tym ogromnym pokoju, gdzie za chwilę przyjdzie mu umierać. Zmęczony i senny, przysiadał co chwila na marmurowym fryzie, u rogu okna albo na ramieniu promiennej, wyniosłej bogini. Rankiem szukać będzie kwiatów, życia, treściwego miodu płatków, nie znajdzie ich i uśnie znów na wiekowych marmurach, dopóki nie zwolnieje uchwyt delikatnych, upartych łapek. Wtedy spadnie, cieniutki listek przedwczesnej jesieni.

Wzruszające, pomyślał Rawik. Bogini zwycięstwa i uchodźca-motyl. Jakiż to tani symbol. Cóż nas jednak bardziej wzrusza, niż tanie rzeczy, tanie symbole, tanie uczucia, tanie sentymenty? Cóż je tak zdeprecjonowało? Właśnie ich wszechmocna prawdziwość. Snobizm traci rację bytu, kiedy idzie o życie i śmierć.

Motyl zginął w półmroku kopuły. Rawik opuścił Louvre. Wyszedł na ciepłe powietrze, jak do kąpieli. Zatrzymał się. Tanie uczucia! Czyż sam nie był ofiarą najnędzniejszego z nich? Zapatrzył się w obszerny podwórzec, gdzie błądziły cienie wieków i poczuł, jakby się zacisnęły nad nim jakieś niewidzialne pięści. Skurczył się pod atakiem. Jeszcze miał przed oczyma widmo białej Nike, zrywającej się do lotu, ale spoza niej inne oblicze wychynęło z cienia, tanie, biedne oblicze, ale takie, które zatrzymało jego wyobraźnię, jak ciernisty krzak trzyma indyjską zasłonę. Szarpał się, ale ciernie trzymało mocno te jedwabne i złote nitki, a wszystko razem tak się mocno zaplotło, że niczyje oko nie rozpozna, gdzie cierń, a gdzie błyszcząca tkanina.

(Dalszy ciąg nastąpi)